

www.naszdom.rzeszow.pl

# NASZ DOM RZESZÓW

KWIECIEŃ 2019

NR 162

MIESIĘCZNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY

Nr 4 (162)

ROK XV

ISSN 1895-2046

Indeks 213039



9 771895 204101  
Cena 4 zł w tym 5% VAT



Dagny Cipora (Małgorzata) i Krzysztof Boczkowski (Woland)  
w spektaklu „Mistrz i Małgorzata” w reż. Cezarego Ibera  
w Teatrze im. Wandy Siemaszkowej



Jerzy Maślanka

## EUROCORRIDA W LECHISTANIE (1)

### Idą wybory

Gdy wiosna nam zapachnie majem,  
sukienki pań przezroczyście,  
a rok wyborczy szansę daje,  
zostaniesz nawet euroministrem.

Do boju więc, panowie szlachta,  
kiedy chęć wasza nieodparta,  
eurocorridy nowe rozdanie  
już ogłoszono w Lechistanie.

Wystarczy tylko prezesa słuchać,  
ciągle potwierdzać jego zdanie  
i kulić uszy, gdy wybucha,  
to kandydatem pozostaniesz.

Wybrańcy już zbierają szyki,  
odświeżają muszki, kołnierzyki,  
osłonią dawne rany, blizny,  
które ponieśli dla ojczyzny.

Dopieszczą swoje życiorysy,  
przypomną fakty i zapisy,  
ile to każdy dla nas zrobił  
i prawie nic się nie dorobił.

Podobno listy już zamknięte,  
po wielu tarciach i rozróbkach,  
znajome lica uśmiechnięte,  
wazeliniarze znowu w czubkach.

Nie każdy rządzić z nich potrafi,  
ale los wcisnął ich na afisz.  
W Brukseli, tak jak w Ciechocinku,  
będą na płatnym wypoczynku.

PS  
Są obiecanki i cud programy,  
które nam mają niebo przybliżyć,  
a my im za to jedynie mamy  
postawić taki maleńki krzyżyk.

cdn.

- 3 JUBILEUSZOWA CARPATHIA  
Elżbieta Stępień
- 3 PATRIOTYCZNE ŚPIEWANIE  
Jerzy Dynia
- 4 ARTYŚCI SCENY  
Elżbieta Winiarska
- 6 BISKUP OTWIERA RESTAURACJĘ  
Bogusław Kobisz
- 7 EUROPEJSKIE ŚMIĘCIOWE ZNIEWOLENIE  
Edward Słupek
- 7 SPOWIADAJĄ SIĘ ZA NASZE PODATKI  
Bogusław Kobisz
- 8 MURAL Z REKTOREM  
Piotr Biernacki
- 8 O LISIE JAK CO ROKU  
Andrzej Piątek
- 8 KUSZĄCY ZAPACH CHLEBA  
Andrzej Grzywacz
- 9 PODKARPACKIE KRYSZYNY  
Kryszyna Leśniak-Moczuk
- 9 KONCERT PAMIĘCI  
Tomasz Bielecki
- 9 HAIKU, KTÓRE OPISZE NOC  
Jan Belcik
- 10 ARTYSTA SŁOWA  
Zofia Brzuchowska
- 11 PANORAMA LITERACKA PODKARPACIA
- 12 KARTKI Z PAWLACZA  
Stanisław Dłuski

**Wers** – magazyn literacki  
Agata Linek • Jan Tulik  
Jan Goczoł • Zbigniew Michalski

- 15 PRZED PROLOGIEM  
Zofia Stopińska
- 16 ARCYDZIEŁO BUŁHAKOWA  
Ryszard Zatorski
- 17 JAK POKAZAĆ DIABŁA W TEATRZE?  
Andrzej Piątek
- 17 KAŻDY MA SWOJE SZCZELINY  
Andrzej Piątek
- 18 KOMPOZYTOR SŁOWIAŃSKI  
Andrzej Szypuła
- 19 TWÓRCZE WIDZENIA  
Piotr Rędziniak
- 20 KRACZKOWSKIE ŚPIEWANIE  
Jerzy Dynia
- 20 ULICA TADEUSZA HEJDY  
Jerzy Dynia
- 21 WSPOMNIENIA I SATYSFAKCJA  
Jadwiga Kupiszewska
- 21 EMOCJE I MIŁOŚCI  
Andrzej Osiński
- 22 WIROWANIE NA PLANIE  
Roman Małek
- 22 ODPRYSKI  
Zbigniew Grzyś
- 23 ROZMAITOŚCI

Mieczysław A. Łyp

### Z głębokości wołam do Ciebie Panie

Nie odgradziłeś się od świata  
ale świat zawiesił Twoje zamyślenie  
w cieniu drzew na rozstajnych drogach

Nie odgradziłeś się od świata  
– pomogłeś ludziom uwierzyć  
w szczęśliwy lot białej gołębic

Nie odgradziłeś się od świata  
ale – zaprawdę powiadam Ci –  
świat zawierzył bezdrożom

Jeszcze raz zmartwychwstań  
i wskaż  
kogo dziś należy kochać  
a kogo omijać  
Drzewo Golgoty  
zamień na sady oliwne

Niech światłość Twoja  
zawsze będzie z nami  
a światłość Palmy Wielkanocnej  
chroni nas od zła nienawiści  
przemocy i pychy

Niech stanie się dobro

Wielkanoc 2019

Kinga Nosal-Piotrowska

### Wielkanoc

Już zakwitły forsycje  
i magnolie w ogrodzie.  
Jezus w grudniu zrodzony  
na krzyżowej dziś drodze.

Słowo staje się ciałem,  
niebo w płaczu, skowyczę,  
dokonało się oto,  
życie oddał za życie.

Tylko my jak te gwoździe  
proste, tępe boleśnie,  
świętujemy Wielkanoc  
obojętni jak wcześniej.

**NASZ DOM RZESZÓW**  
MIESIĘCZNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY

WYDAWCA: Stowarzyszenie Nasz Dom – Rzeszów

REDAGUJE ZESPÓŁ

Redaktor naczelny: Jerzy Maślanka, tel. 602 377 303

Zastępca red. nac., red. wydania: Ryszard Zatorski,

tel. 507 004 026, rzatorski@interia.pl

oraz Dorota Dominik, Jerzy Dynia, Zbigniew Grzyś,

Bogusław Kobisz, Jadwiga Kupiszewska, Roman Małek,

Nina Opic, Andrzej Piątek, Małgorzata Prokop,

Edward Słupek, Andrzej Szypuła

Projekt graf., skład: Grzegorz Wójtowicz

WBX Studio Graficzne www.wbxstudio.pl

Adres redakcji:

35-103 Rzeszów, Hanasiewicza 4/210

tel. 790-790-265, 17 854-85-80

e-mail: redakcja@wbxstudio.pl

www.naszdom.rzeszow.pl

**WBX**  
**STUDIO**  
GRAFIKAZNE  
Drukarnia Wydawnictwo  
www.wbxstudio.pl



Grafika: Hanna Krupińska-Łyp

# JUBILEUSZOWA CARPATHIA

17–19 maja na rzeszowskim Rynku

W tym roku gwiazdami festiwalu będą **Michał Szpak** i **Halina Frąckowiak**. Impreza ta ma za zadanie promocję uzdolnionych młodych artystów oraz prezentację różnorodnej kultury muzycznej Europy i świata. Pomysłodawczynią i dyrektorem wszystkich dotychczasowych edycji festiwalu jest **Anna Czenczek**, która stworzyła i dyktuje także Centrum Sztuki Wokalnej w Rzeszowie. Szkoła ta, wspólnie z Urzędem Miasta Rzeszowa i Estradą Rzeszowską, jest organizatorem festiwalu, który na stałe wpisany został w kalendarz imprez kulturalnych Rzeszowa i Podkarpacia. Artystom towarzyszyć będzie Orkiestra Festiwalowa pod kierownictwem **Tomasza Filipczaka** – pianisty, aranżera i kompozytora, kierownika muzycznego wielu produkcji telewizyjnych.

Jubileuszowa, piętnasta edycja Międzynarodowego Festiwalu Piosenki 2019 Hartbex Carpathia Festival notuje rekordową liczbę zgłoszeń z Litwy, Malty, Niemiec, Polski, Rosji, Słowacji, Ukrainy, Wietnamu, Wielkiej Brytanii i Włoch. Jury pod przewodnictwem **Doroty Szpetkowskiej** zdecydowało, że wystąpią z Polski Kacper Dąbrowski, Marcin Jajkiewicz, Iga Kozacka, Klaudia Kulawik, Anna Lan, rzeszo-

wianka Oliwia Skóra, Wiktoria Tracz, Agnieszka Twardowska, Julia Kawa oraz Alexey Chernyshev z Rosji, Diana Koroliuk i Maria Trusz z Ukrainy, Valerija Iljinaite z Litwy, Dorothy Manzo z Włoch i Lyndsay Pace z Malty. A na liście rezerwowej znaleźli się z Polski Mariusz Wawrzyńczyk, rzeszowianin Jakub Kołcz, Szymon Pejski i Jakub Rajman oraz Marek Vandrak ze Słowacji, Gosia Krasowska z Niemiec i Nguyen Van Hung z Wietnamu.



Michał Szpak

18 maja wydarzenia festiwalowe zainauguruje koncert **Ani „AniKi” Dąbrowskiej**, uczennicy CSW w Rzeszowie, zwyciężczyni drugiej edycji muzycznego talent show TVP 2 „The Voice Kids”. Po uroczystym otwarciu odbędzie się wyjątkowy koncert pt. „Serca gwiazd”, w którym wystąpi Halina Frąckowiak



Anna Czenczek

oraz artystki CSW. **Halina Frąckowiak** jest jedną z największych artystek polskiej sceny muzycznej. Gościem specjalnym festiwalu będzie **Krzysztof Dzikowski** – autor słów znanych i lubianych polskich przebojów, m.in. *Ciągle pada, Tak bardzo się starałem, Anna Maria, Dozwolone do lat osiemnastu, Gondolierzy znad Wisły* i wielu innych. A 19 maja wystąpi kolejna gwiazda tegorocznej edycji – **Michał Szpak**, jeden z największych idoli młodego pokolenia. W krótkim recitalu zaprezentuje się również **Neringa Siaudikyte** z Litwy – laureatka Grand Prix XIV Rzeszów Carpathia Festival 2018.

■ Elżbieta STĘPIEŃ



Fot. Agata Dyka

Halina Frąckowiak

## PATRIOTYCZNE ŚPIEWANIE

Zbliża się maj, a z nim już na jego początku okazja do śpiewania pieśni nazywanych powszechnie patriotycznymi, które przez wieki związane były z ważnymi historycznymi wydarzeniami w kraju. Zaczęło się to, jak twierdzą historycy, od bitwy pod Grunwaldem w lipcu 1410 roku: „Bogurodzica dziewica/ Bogiem sławiona Maryja/ Twego syna Gospodzina, matko zwolena Maryja/ Ziści nam, spuści nam/ Kyrie elejson...”. Tę śpiewaną w języku polskim pieśń, mającą jak się okazuje aż 14 zwrotek, kronikarz Jan Długosz nazwał *carmen patrium* – pieśnią narodową. Warto wiedzieć, że jej pierwszy zapis pochodzi z roku 1407.

W długiej, pełnej dramatycznych wydarzeń historii Polski powstało wiele pieśni

Paweł Szepietowski

### Orzeł biały

Violin

Leć or - le bia - ły po - nad - chmur zwa - ły  
 ku słoń - cu kie - ruj lot dziś skrzy - deł two - ich splot Z wię -  
 - zów o - po - ny dziś wyz - wo - lo - ny dziś skrzy - deł  
 two - ich splot. Leć leć leć leć piór bie - lą znac dro - gi szlak  
 leć leć leć leć Oj - czyz - na tu two - ja trwa.

## ORZEŁ BIAŁY

I. Leć orle biały,  
ponad chmur zwały,  
ku słońcu kieruj lot,  
dziś skrzydeł twoich splot.

Z więzów opony,  
dziś wyzwolony  
dziś skrzydeł twoich splot.

Ref. Leć leć, leć leć,  
piór bielą znac drogę szlak.  
Leć leć, leć leć,  
Ojczyzna tu twoja trwa.

II. A gdy lot chyży  
z podniebnych wyżyn,  
do ziemskich wrócisz wrót,  
do ziemskich wrócisz wrót.

Orle nasz biały  
w krąg Polski całej  
wirowy zatocz łuk.

Ref. Leć leć, leć leć...

patriotycznych. Najbardziej bogaty w tego rodzaju twórczość był okres XVIII i XIX w., kiedy Polska zniknęła w mapy Europy, w tym m.in. w okresach powstań narodowych – listopadowego i styczniowego. Z okazji uchwalenia Konstytucji 3 maja powstała radosna pieśń *Witaj majowa jutrzeńko*. Do najślynniejszych zaliczamy *Mazurka Dąbrowskiego* z tekstem Józefa Wybickiego, który jest do tej pory naszym hymnem państwowym. Później powstała *Rota* do słów Marii Konopnickiej, a także *Śpiewniki domowe*, mające utrzymywać polskość w naszym kraju pod zaborami. Swoiste klimaty miały piosenki legionowe – piękne, melodyjne, czasem melancholijne i smutne. Osobny rozdział stanowią piosenki mniej patetyczne, ale niemniej ważne dla podtrzymania naszej świadomości narodowej i tęsknoty za niepodległością. Lata walk Polaków na frontach Europy przypomina pieśń *Czerwone maki na Monte Cassino*. W latach okupacji w kraju przyszedł czas na zakazane piosenki, nie zawsze smutne, jak chociażby *Siekiera, motyka, piłka graca, niech pan głowy*

*nie zawraca...* Po zakończeniu II wojny światowej przyszedł czas na radowanie się wolnością, podziwianie odbudowującej się z gruzów Warszawy, a po latach na piosenki „drugiego obiegu” przeciwko politycznemu systemowi.

Jest wiele pieśni i piosenek zaliczanych do patriotycznych. Można je wymieniać w nieskończoność. Ale są też mało znane, stworzone przez często anonimowych twórców. Do takich można zaliczyć m.in. piosenkę *Orzeł Biały* autorstwa organisty z Kocka, P. Szepietowskiego, którą zapamiętał z lat młodości i z wykonania w 1947 roku Henryk Waszkowski podczas obecności w tej miejscowości bp. Ignacego Świrskiego. Henryk Waszkowski jest znanym od lat działaczem – nie tylko na Podkarpaciu, ale i w kraju – na rzecz niepełnosprawnych spółdzielców; autor wydanej w roku 2018 książki *Rehabilitacja zawodowa i społeczna osób z niepełnosprawnością w spółdzielczych formach gospodarowania*.

■ Jerzy DYNIA

## ARTYŚCI SCENY

### Honorowani podczas święta teatralnego



#### Elżbieta Winiarska

Międzynarodowy Dzień Teatru ustanowiono w 1961 roku podczas światowego kongresu w Helsinkach, a dzień obchodów tego święta ustalono na 27 marca, w rocznicę otwarcia Teatru Narodów. Każdego roku w tym dniu odbywa się wiele spotkań, a najczęściej aktorzy świętują ze sceny razem z widzami. Tak było i tym razem. Wojewódzki Dom Kultury w Rzeszowie we współpracy z Towarzystwem Kultury Teatralnej zorganizował wspólnie to święto. Rozpoczęto spektaklem *Umrzeć ze śmiechu* w wykonaniu zespołu Teatru Bo Tak, a potem część oficjalna poświęcona była w szczególności osobom bardzo zasłużonym dla działalności kulturalnej naszego regionu, Jolancie Nord i Ryszardowi Szeteli – aktorom Teatru Lalki i Aktora Kacperek, obchodzącym w tym roku piękne jubileusze swojej pracy artystycznej. Oddział krakowski Związku Artystów Scen Polskich uhonorował ich medalami, które wręczyły Magdalena Sokołowska-Gawłowska i Józefa Zającówna. Jolanta Nord otrzymała od Zarządu Głównego ZASP pamiątkowy medal oraz za pracę na rzecz stowarzyszenia od 1979 roku drugi medal, wybitny z okazji 100-lecia ZASP. Ryszard Szetela w podziękowaniu za wieloletnią pracę w Teatrze Kacperek, za działalność na rzecz kultury i sztuki, za 60 lat pracy na scenie i 50 lat zaangażowania na rzecz stowarzyszenia, został uhonorowany medalem 100-lecia ZASP. Gratulujemy Jubilatów.

**Jolanta Nord** – 55 lat pracy artystycznej to piękny czas, który poświęciła swojej pasji, jaką jest aktorstwo. Aktorka Teatru Lalki i Aktora Kacperek w Rzeszowie od 1963 r. oraz Sceny Propozycji Janusza Pokrywki, animatorka

kultury, nadal aktywnie udzielająca się w różnych jej dziedzinach. Te 28 lat pracy w Kacperku przeżyła niemal w autobusie, bo każdy dzień pracy teatr zaczynał od wyjazdu w teren. Niestety, nie spełniło się marzenie aktorki o własnej scenie czy garderobie teatralnej. Przez wiele lat zaistniała na scenie w kilkudziesięciu premierach spektakli, kreując znaczące role i odnosząc sukcesy. Wyróżniona wieloma nagrodami, doceniana za doskonałą sztukę aktorską, za wspaniałe opanowanie znajomości technik lalkowych, a także za edukacyjną działalność teatralną. Do dziś pozostaje wierna tej formie aktywności w świecie teatru.

Jest wiceprzewodniczącą Towarzystwa Kultury Teatralnej w Rzeszowie, animatorką kultury. Od wielu lat związana z konkursami promującymi literaturę piękną i poezję. Współpracuje z WDK w Rzeszowie. Prowadziła również zespoły teatralne w mniejszych ośrodkach kultury, które zdobywały liczne nagrody na przeglądach teatralnych. Ważnym faktem w działalności artystycznej artystki jest praca z dziećmi hospitalizowanymi w Wojewódzkim Szpitalu nr 2 w Rzeszowie i na koloniach Caritasu w bieszczadzkiej Myczkowcach. Posiada niezwykłą energię, która mobilizuje dzieci i młodzież w ich miejscach zamieszkania do angażowania się w zajęcia teatralne. Stale współpracuje z Wojewódzką Biblioteką Publiczną, bierze udział w konkursach poezji jako juror i edukator jednocześnie. Przez długi okres współpracowała jako aktorka z rzeszowskim radiem. Od wielu lat aktywnie działa w Związku Artystów Scen Polskich.

**Ryszard Szetela** – aktor, dyrektor, reżyser, działacz kultury, artysta o wielkim dorobku. Założyciel Koła ZASP w Teatrze Lalki i Aktora



Ryszard Szetela i Jolanta Nord

Kacperek, pracuje społecznie nadal dla dobra związku i jego członków. W tym roku obchodzi 60 lat pracy artystycznej i 50 lat przynależności do Stowarzyszenia Polskich Artystów Teatru, Filmu, Radia i Telewizji. Na scenie w 75 premierach zagrał dotąd 130 ról, w tym wiele głównych, 50 tytułowych, otrzymał wiele nagród aktorskich, zespołowych i odznaczeń państwowych. Pierwsze artystyczne kroki stawił w Towarzystwie Teatralnym Rybałci, które działało przy WDK w Rzeszowie, a później w UL we Wzdownie. Młodzi aktorzy grali różny repertuar w małych salkach domów kultury, objeżdżając bieszczadzkie tereny. Do Kacperka trafił w 1959 roku, gdy teatr mieścił się jeszcze w WDK w Rzeszowie, a dyrektorką była Maria Siedmiograj. Teatr to jego miłość. Wśród ogromu kreacji scenicznych do najważniejszych zalicza główną rolę w sztuce *Guignol w tarapatkach* – takie sentymentalne wspomnienie z pierwszego kontaktu z teatrem zawodowym. Z teatrem wyjeżdżał za granicę. Wybitne tytuły prezentowanych tam spektakli owocowały nagrodami indywidualnymi i zespołowymi. Przez

cztery lata był dyrektorem i kierownikiem artystycznym Teatru Kacperk i jednocześnie grał w niektórych spektaklach. Za jego dyrekcji w teatrze pojawiło się wiele wybitnych tytułów i twórców. W tym czasie nareszcie zostały zatwierdzone plany budowy nowego teatru przy ulicy Mickiewicza. Do zespołu wrócił w 1984 roku. Po przejściu na emeryturę w 1993 roku związał się ze Sceną Propozycji Janusza Pokrywki przy Estradzie Rzeszowskiej.

W TKT spełnił się m.in. jako reżyser i aktor w roli głównej, tworząc spektakl Teatru Małych Form *Spowiedź w drewnie* Jana Wilkowskiego. Jego aktorstwo nie ogranicza się do występów na scenie, bowiem także społecznie udziela konsultacji recytatorom i amatorskim zespołom teatralnym. Drugą jego miłością jest teatr radiowy. Ryszard Szetela jako aktor jest świetnym animatorem i partnerem scenicznym – doskonały warsztatowo, posiada znakomitą

umiejętność interpretacji. Jest legendą w gronie osób, z którymi kojarzy się początek teatru lalkowego w Rzeszowie.

■ Elżbieta WINIARSKA

#### Od redakcji

Gratulujemy również autorce tego opracowania, długoletniej aktorce Teatru Kacperk, znakomitej kreatorce postaci scenicznych i zasłużonej popularyzatorce kultury teatralnej na różnych polach działalności społecznej, w tym jako sekretarza TKT w Rzeszowie. Aktywnej obecnie także w aktorskich rolach w Teatrze Przedmieście Anety Adamskiej. **Elżbieta Winiarska** otrzymała podczas opisywanej przez siebie uroczystości Nagrodę Prezydenta Miasta Rzeszowa, którą wręczył jej wiceprezydent miasta **Marek Ustrobiński**, popierany



Wiceprezydent Marek Ustrobiński wręcza nagrodę Elżbiecie Winiarskiej

i przez nas kandydat w najbliższych wyborach do europarlamentu.

Fot. Monika Zając-Czerkies

## GRAD MEDALI

### Sukcesy Zespołu T-8

W ostatni weekend marca w podbydgoskich Białych Błotach odbyły się Mistrzostwa Polski WADF 2019 (World Artistic Dance Federation) w kategoriach tanecznych: artistic dance show, jazz dance, contemporary ballet. Reprezentantem naszego miasta był Zespół T-8 i jego 70 tancerek i tancerzy z Młodzieżowego Domu Kultury. Mistrzostwa okazały się ogromnym sukcesem dla utalentowanych dzieci i młodzieży.

Trzy złote medale i tytuły mistrza Polski WADF w kategorii artistic dance show zdobyły: formacja dzieci do 11 lat za choreografię, formacja juniorów 12–15 lat za choreografię *Alladyn* i formacja seniorów powyżej 16 lat za choreografię *Belle*. Złoty medal i tytuł mistrza Polski WADF w kategorii artistic dance show zdobyła solistka zespołu **Wanessa Bednarz**. Dwa srebr-

ne medale i tytuły wicemistrza Polski WADF w kategorii artistic dance show zdobyły: miniinformacja dzieci do 11 lat za choreografię *Bobry* i miniinformacja juniorów 12–15 lat za choreografię *Inna*. Dwa brązowe medale i tytuły II wicemistrza Polski WADF w kategorii contempo-

rary ballet zdobyły solistka **Wanessa Bednarz** i duet **Wanessa Bednarz** i **Kaja Bargiel**.

Serdecznie gratulujemy wszystkim tancerkom i tancerzom oraz choreografom **Dorocie Jandziś** i **Joannie Rzepce** oraz trenerce akrobatyki **Dorocie Skibie**. ■



Fot. Młodzieżowy Dom Kultury w Rzeszowie

WYDARZENIA • OPINIE • LUDZIE

## RZESZOWIANKA PODBIŁA ŁAŃCUT

Na przeglądzie „Garniec”

29 marca br. w Miejskim Domu Kultury w Łańcucie odbyła się kolejna edycja Wojewódzkiego Przeglądu Dziecięcych i Młodzieżowych Zespołów Tańca Ludowego „Garniec” Łańcut 2019. Już po raz dziesiąty gościły nań zespoły tańca ludowego z czterech województw Polski południowo-wschodniej.

Rzeszowiankę – zespół tańca ludowego z Młodzieżowego Domu Kultury w Rzeszowie – reprezentowały dwie grupy startujące w dwóch kategoriach wiekowych: 9–13 lat oraz 14–19 lat. Obie grupy zaprezentowały się bardzo dobrze, o czym świadczy ocena jury. Grupa młodsza prezentacją tańców śląskich wywalczyła pierwsze miejsce, natomiast grupa starsza za wykonanie tańców rzeszowskich zdobyła w kategorii młodzieżowej wyróżnienie. Gratulujemy zespołowi i życzymy dalszych sukcesów! ■



Fot. Młodzieżowy Dom Kultury w Rzeszowie

# UŚMIECH Z GRAND PRIX

Weekend pełen emocji za nami

Oprócz pucharów, medali i gratulacji tancerki Uśmiechu przywoziły z Brzegu mnóstwo dobrych emocji i wrażeń. ■

Dwudniowe zmagania taneczne (29–31 marca br.) z artystami z całej Polski – m.in. z Krakowa, Częstochowy, Bielska-Białej, Wrocławia, Łodzi, Opola – podczas Otwartego Tanecznego Grand Prix Polski w Brzegu zaowocowały dla Dziecięcego Zespołu Uśmiech nagrodą główną w postaci Grand Prix Kotwice 2019 w kategorii disco dance oraz wysokimi notami w kategorii art dance.

Reprezentacja dziecięca i juniorska stawała na najwyższym podium aż pięciokrotnie, zdobywając cztery srebrne medale i jeden brązowy. Wspaniały wynik rzeszowskiego zespołu z Młodzieżowego Domu Kultury cieszy tym bardziej, że w drodze do zwycięstwa i osiągnięcia najwyższych laurów niemalże w każdej kategorii tanecznej nasze tancerki w duetach, miniformacjach czy formacjach musiały pokonać kilka lub kilkanaście innych tanecznych ekip.



Fot. Młodzieżowy Dom Kultury w Rzeszowie

## BISKUP OTWIERA RESTAURACJĘ

Kto przed kim się chroni i ile to kosztuje?



**Bogusław Kobisz**

Wybrałem się na przejażdżkę pociągiem do Przemysła. Chciałem zobaczyć, co się zmieniło na kolei (ostatnio pociągiem jechałem przeszło 20 lat temu), co się zmieniło w Przemysłu, zjeść obiad. PKP mile mnie zaskoczyło – czysto, wygodnie i niedrogo, można w czasie jazdy coś poczytać, a nie skupiać się na znakach drogowych i radarach, a do obiadu bezpiecznie wypić szklankę piwa czy wina.

Na dworcu w Przemysłu zaskoczyła mnie duża liczba funkcjonariuszy ochrony kolei z psami i patroli policji. Przez kilka popołudniowych godzin część dworca była wyłączona z ogólnego dostępu. Pod dworzec podejżdżały limuzyny, z których wysypywali się różni kościelni dostojnicy i elegancko ubrani cywile. Widziałem kilku odświętnie ubranych wysokiej rangi policjantów i kolejarzy albo strażaków w galowych mundurach. Chciałem podejść w kierunku drzwi, do których zmierzali goście, żeby zorientować się, co to za uroczystości, ale nie można było się zbyt zbliżyć, gdyż funkcjonariusze powiedzieli, że impreza jest zamknięta i przejścia nie ma. Pojawiły się kamery telewizyjne, goście nieśli kwiaty i jakieś torty. Ktoś z boku powiedział, że biskup otwiera restaurację.

Gdy wróciłem do domu, z Internetu dowiedziałem się, że Caritas Archidiecezji Przemyskiej otworzył restaurację na dworcu PKP w Przemysłu, że jest to komercyjna działalność, ale dochód z niej ma wspomóc jadalnię dla ubogich. Dowiedziałem się, że posiłki mają być

przygotowywane z produktów ekologicznych od lokalnych producentów, jednakże specjalnością zakładu ma być danie o takiej samej nazwie jak restauracja „Perła Przemysła”, a to pochodzący z Japonii tuńczyk (yellowfin), zaserwowany w stylu tatarsa w asyście przegrzebki sprowadzonej z Nowej Zelandii. Nie wiem, po co informacja o produktach ekologicznych i lokalnych producentach, gdy takie specjały mają być serwowane. Rzekomo nie będzie podawany alkohol, więc ciekaw jestem, ile przemysłanie zjedzą tych japońskich ryb i przegrzebek, żeby interes się opłacał. Ciekaw jestem, jakie koszty ponosić będzie Caritas, a jakie miasto Przemysł. Z tym tuńczykiem i przegrzawkami też radziłbym uważać, żeby komuś nie zaszkodziły, tak jak ośmiorniczki w restauracji warszawskiej Sowa i Przyjaciele.

Ale najbardziej z tego wszystkiego zadziwił mnie sposób zabezpieczenia tego typu imprezy. Patrole samochodowe, patrole z psami, taśmy odgradzające w niespotykanych ilościach. Brakowało chyba tylko antyterrorystów. Widocznie obecnie nastała moda na obstawy, ochrony i zabezpieczenia. Dom ministra Zielińskiego jest na okrągło pilnowany, Sejm i Senat wygląda jak

twierdza. Prezes Komisji Nadzoru Bankowego był chroniony przez szumidła, jak się okazało nie do końca skutecznie. Tak jest od samej góry. Koszty ochrony prezesa PiS wynoszą grubo ponad milion złotych rocznie. Tam, gdzie pojawia się prezes, widać od razu kilkunastu ludzi ochrony, dodać do tego funkcjonariuszy Służby Ochrony Państwa i Policję, to są naprawdę duże pieniądze i gdyby realnie to przeliczyć (kierowca, obsługa prawna), to uzbierałoby się blisko dwa miliony złotych.

Nie wiem, czy śmiać się, czy płakać! Caritas, który ma służyć ludziom, odgradza się od nich i przed nimi chroni. Urzędnicy i przywódcy partyni boją się ludzi, jednocześnie twierdząc, że reprezentują całe społeczeństwo. Wszyscy oni chronią się i zabezpieczają za nasze, duże pieniądze. Wydarzenia związane z budową dwóch wież przez prezesa Kaczyńskiego i wykonanymi pracami w tym zakresie przez biznesmena austriackiego pokazały, że ta ochrona jest dziurawa. Przypomina mi się dowcip o hrabinie, która miała trzy nocniki – złoty, srebrny i blaszany na różne okazje – ale gdy nadeszła wojna, to i tak ze strachu ze...ła się na schodach. Co to za ochrona, skoro prezesa można było swobodnie nagrać? A tak po prawdzie mówiąc, to ministra Nowaka ścigano za jakiś zegarek, ministra Sikorskiego za ośmiorniczki, a prezesa Kaczyńskiego, który przygotował przekręt na grube miliardy, nikt nie jest w stanie ruszyć. Teraz już nie tylko podejrzewam, ale jestem pewny, po co była ta walka PiS o sądy, prokuraturę, Trybunał Konstytucyjny i media. Każdy chciałby być oskarżycielem, obrońcą i sędzią we własnej sprawie, a na końcu skomentować swój wyrok.



Fot. Lukasz Sołski

■ Bogusław KOBISZ

# EUROPEJSKIE ŚMIECIOWE ZNIEWOLENIE

## Wołanie o racjonalizm w naszym działaniu



**Edward Słupek**

Niewątpliwym, największym sukcesem Polski w jej historii jest przynależność do wspólnoty europejskiej. Przynależność niesie za sobą również obostrzenia z tego wynikające. Prawo wspólnotowe ma sprawiać, że na całym obszarze mamy jednako- we reguły postępowania. Nie zawsze w ogólnym odbiorze społecznym we wszystkich państwach Unii ustanowione reguły wspólne dla członków spotykają się z powszechną aprobatą. Taka też jest istota uregulowań prawnych, że niosą ciężary dla społeczeństwa. Takim przykładem uregulowań jest sprawa śmieci, ich segregacji i recyklingu.

Na zachód od naszych granic wcześniej podjęto sprawę gospodarki śmieciowej. Słyszało się, że Niemcy w swej porządności oddawali myte butelki po napojach. Jak wyliczono energię i ile czystej wody zużyto, zaniechano praktyki, gdyż i tak przemysł musiał wymyć butelki powtórnie. Dochodzimy do naszej polskiej segregacji. Otóż przyjmując, że mamy około 10 mln gospodarstw domowych, to gdy wprowadzamy segregację, czyli co najmniej 5 koszy na śmieci na gospodarstwo domowe – zawrotna liczba. Tutaj przywołam scenki z Austrii, gdzie mieszkając w małym prywatnym gospodarstwie agro, mogłem się przyglądać gospodarce śmieciowej. Stało tam obok siebie z siedem koszy na śmieci. Codziennie właścicielka ubrana w takie długie po ramiona rękawice dokonywała przeglądu koszy na śmieci. Uznała, że Polacy nie są w stanie pojąć zasad ich segrega-

cji. Zawsze coś wygrzebała. Zaczęła nam pisać karteczki grożące karami za nieprawidłowe użytkowanie koszy na śmieci. Okazało się, że jej kosze na śmieci sprawdzał specjalny gminny urzędnik, który miał prawo nakładać kary pieniężne w przypadku stwierdzenia nieprawidłowości. Stąd wszyscy mieszkańcy tej turystycznej miejscowości obsesyjnie grzebali w śmieciach, nie ufając turystom, aby nie narazić się na karę pieniężną. Po ociepleniu relacji z właścicielką pensjonatu powiedziała nam, że tym „ordnungem” są zniewoleni. Nie była w stanie wyjaśnić, czy odebrane i posegregowane śmieci trafiają do ponownego przerobu.

Nasza Polska rewolucja śmieciowa też będzie zniewoleniem. Jedno jest pewne, że przy okazji jej wprowadzania będzie na pewno drodze, co już odczuwamy w naszych opłatach. Nie jestem przekonany do takiej powszechnej i drogiej segregacji. Dzisiejszy stan wiedzy pozwala na zamontowanie urządzeń na taśmach segregacyjnych, które są w stanie wychwycić każdy żądany rodzaj materiału czy odpadu. Co się nie da wychwycić, należy magazynować, aż stan wiedzy pozwoli na przerobienie zgromadzonych odpadów powtórnie. Na Śląsku od XIX w. zgromadzono potężne hałdy przy kopalniach i hutach. Były zmorą i synonimem degradacji środowiska na Śląsku. Aż pojawiła się technologia ich ponownego przerobu i wykorzystania. Okazało się, że hałdy były rezerwuarem cennych pierwiastków dla przemysłu, ze złotem włącznie. Dlatego jestem przeciwnikiem spalania odpadów dla samego spalania, gdyż proces spalania to rozpylenie po świecie niekiedy wartościowych pierwiastków, które przy pojawieniu się stosownej technologii mogłyby być

pożyteczne. Obecnie najlepszy wagowo efekt segregacyjny daje szkło. Ale jak się słyszy, my segregujemy, a przemysł nie jest nim zbytnio zainteresowany. Na hałdach zalega masa stłuczki – są ogłaszane przetargi, aby za pieniądze ktoś to odebrał.

Może wygląda na to, że piszący jest jakimś przeciwnikiem porządku w ochronie środowiska. Otóż stanowcze nie. Chodzi mi o racjonalizm w naszym działaniu. Przy implementacji prawa unijnego zawsze jest czas na wprowadzenie swoich rozwiązań krajowych. Przeraza mnie „zarozumiałość” Sejmu w stanowieniu tak skomplikowanych uregulowań prawnych jak gospodarka śmieciowa. Może można byłoby wypróbować w niektórych miastach innych rozwiązań dla mieszkańców. Jestem przekonany, że podział na dwie frakcje śmieci, suchą i mokrą, jest wystarczający. Zresztą technika jest w stanie sobie poradzić. Jakoś nie widać powszechnego zainteresowania ze strony przemysłu nabywaniem makulatury, plastiku. Odpad, śmieć do przerobu jest cennym towarem; bodziec finansowy na razie nie działa. Jest tylko straszenie nas karami za nieprawidłowe segregowanie śmieci. Oburza mnie zapowiedź takiej praktyki, gdzie urzędnicy będą grzebać jeszcze w śmieciach. W złym kierunku zmierza nasze bytowanie. Niepostrzeżenie wchodzimy w nowy okres niewolnictwa. Polega on na tym, że wybieramy naszych reprezentantów do parlamentów, w tym unijnego, aby stanowili zniewalające nas prawo. Drugie niewolnictwo, jak zapowiadana druga epoka lodowcowa.

■ Edward SŁUPEK

## SPOWIADAJĄ SIĘ ZA NASZE PODATKI

### Duszpasterze nie pracują za „Bóg zapłać”

Przez 30 lat w Polsce organy administracji skarbowej działały w trzech niezależnych pionach. Podatki nadzorowało 16 izb skarbowych i 400 urzędów skarbowych, sprawy celne 16 izb celnych i 45 urzędów celnych oraz 143 oddziały celne, zaś kontrolą skarbową zajmowało się 16 urzędów kontroli skarbowej. Piony te w 2016 roku połączono w jeden organ – Krajową Administrację Skarbową (KAS), a w 2017 roku utworzono w ramach tego organu wewnętrzny pion – Służbę Celno-Skarbową, jednolitą umundurowaną formację. Krajowa Administracja Skarbowa czuwa nad realizacją dochodów z tytułu podatków, należności celnych, opłat podatkowych i niepodatkowych oraz należności budżetowych. Najkrócej mówiąc, ma chronić interesy skarbu państwa oraz europejski obszar celny, a także zapewnić obsługę i wsparcie podatnika i płatnika w prawidłowym wykonywaniu obowiązków podatkowych oraz obsługę i wsparcie

przedsiębiorcy w prawidłowym wykonywaniu obowiązków celnych.

Na tym kończę prezentowanie tych oficjalnych informacji, gdyż chcę nagłośnić to, na co natrafiła „Gazeta Wyborcza” i co, nie ukrywam, zbulwersowało mnie bardzo. Nowo powstały urząd (KAS) na samym początku bytu, bo już w listopadzie 2016 roku, podpisał porozumienie z Kościołem i w ramach tego porozumienia zatrudnił dziewięciu duszpasterzy z zarobkami między 3948 a 5783 zł miesięcznie. W myśl tego porozumienia KAS ma w miarę możliwości tworzyć miejsca do modlitwy dla swoich pracowników i interesantów. Kierownictwo urzędu twierdzi, że obecność duszpasterzy dobrze wpływa na utrzymanie właściwej postawy moralnej funkcjonariuszy. Kto z kierownictwa odważyłby się twierdzić inaczej? Należy zatem rozumieć, że pracownikami tegoż urzędu mogą być tylko katolicy, głęboko wierzący i praktykujący. Pachnie to dyskryminacją. Dziennikarze

dotarli do pracowników KAS i dowiedzieli się, że duszpasterze do pracy przychodzą średnio raz, niekiedy dwa razy w roku, w okolicach Wigilii i Święta Urzędnika Skarbowego (odznaczenia, nagrody).

Mamy, co chcieliśmy – rozdział państwa od Kościoła. Nie wiem dlaczego, ale nie potrafię zrozumieć tego zjawiska. Księża, którzy generalnie nie płacą żadnych podatków, mają pomagać w ich ściąganiu, żeby państwo miało za co ich utrzymywać. Dobrze, że ci duszpasterze nie traktują zbyt poważnie swojej roli i nie chcą spowiadać rozgoryczonych lub przestraszonych petentów Krajowej Administracji Skarbowej. Chociaż niejedyn podatek wolałyby uzyskać rozgrzeszenie przez wielokrotne bieganie wokół urzędu, niż poprzez dotkliwą karę finansową. Jak taki funkcjonariusz ma kontrolować otrzymywane darowizny przez ojca Rydzyka od bezdomnych i jego wydatki? Kościół w ten sposób zapewnia sobie nietykalność tacy, doro-

wizn, wydatków, swojej działalności gospodarczej itp.

Dzień 21 września ustanowiono dniem pracowników i funkcjonariuszy Krajowej Administracji Skarbowej, a patronem tego urzędu

jest święty Mateusz Ewangelista. Musimy zatem pamiętać, żeby napotyając w urzędzie skarbowym duszpasterza nie witać go „szczęść Boże”, bo tutaj „daj Boże” w żaden sposób nie pasuje. Urzędowi nie o takie „daj” się rozchodzi, bo od

takiej „darowizny” nigdy nie ściągnie podatków. Od uszczelniania systemu podatkowego specjalistą jest przecież premier Mateusz.

■ Bogusław KOBISZ,  
prawnik

## MURAL Z REKTOREM

### Pamięci docenta Romana Niedzielskiego

3 kwietnia 2019 r. w auli Wydziału Elektrotechniki i Informatyki Politechniki Rzeszowskiej im. Ignacego Łukasiewicza przy ul. Wincentego Pola 2 w Rzeszowie został odsłonięty mural z wizerunkiem doc. **Romana Niedzielskiego**, upamiętniający postać pierwszego rektora tej uczelni, gdy jeszcze funkcjonowała pod mianem Wyższej Szkoły Inżynierskiej. Mural odsłonił – córka honorowanego rektora **Krystyna Niedzielska** i rektor Politechniki Rzeszowskiej prof. dr hab. inż. **Tadeusz Markowski**.



Doc. Roman Niedzielski

Referat przybliżający postać pierwszego rektora rzeszowskiej uczelni technicznej wygłosił prof. dr hab. **Grzegorz Ostasz**. Podczas uroczystości odbył się również panel wspomnieniowy z udziałem członków rodziny, przyjaciół, znajomych i pracowników uczelni. – Politechnika Rzeszowska już od wielu lat pełni rolę wiodącego ośrodka innowacyjności w województwie podkarpackim. Na obecny sukces pracowały całe pokolenia wykładowców i pracowników, którzy często byli inicjatorami wielu nowych dziedzin, tak jak

Fot. Marian Misiałkiewicz (reprodukcja portretu)

wspominany dziś doc. Niedzielski – podkreśliła wojewoda podkarpacka **Ewa Leniart**.

Docent Roman Niedzielski (ur. 21 marca 1911 r., zm. 2 listopada 1978 r.). Absolwent Oddziału Elektrotechnicznego Wydziału Mechanicznego Politechniki Lwowskiej. Inicjator i organizator wyższego szkolnictwa technicznego w Rzeszowie. Dziekan Wydziału Mechanicznego Rzeszowskiej Wieczorowej Szkoły Inżynierskiej w Krakowie (1954) oraz Dziekan Studium Wieczorowego Wydziału Mechanicznego Politechniki Krakowskiej w Rzeszowie (1955–1963). Twórca Wyższej Szkoły Inżynierskiej w Rzeszowie oraz jej pierwszy rektor w latach 1966–1972. Kierownik Zakładu Konstrukcji Maszyn na Wydziale Mechanicznym. Wykładowca przedmiotów z zakresu mechaniki ogólnej, wytrzymałości materiałów oraz części maszyn.

■ Piotr BIERNACKI

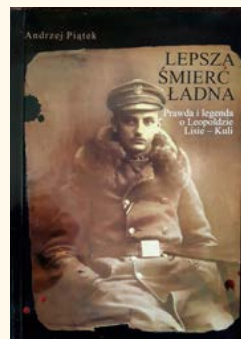
## O LISIE JAK CO ROKU

### W setną rocznicę

Bez specjalnego echa minęła w Rzeszowie setna rocznica śmierci Leopolda Lisa-Kuli. Pochodzącego z podrzeszowskiej Kosiny, związanego z Rzeszowem legendarnego oficera Legionów Polskich, bohatera walk o niepodległość, zmarłego z rany odniesionej w potyczce o Torczyn w walkach o utrwalenie wschodniej

granicy 7 marca 1919 r. Spoczywa na Pobitnem, miał przed wojną i teraz ma w Rzeszowie pomnik.

W latach międzywojnia w całej Polsce stawiany młodzieży za wzór patriotyzmu, układano o nim wiersze, śpiewano piosenki,



nazywano imieniem szkoły i ulice. Rzeszowskie II LO, którego był uczniem, nosi jego imię. W Rzeszowie w setną rocznicę jak co roku msza, kwiaty, salwy pod pomnikiem. Czy nie można było zrobić czegoś więcej? Przykładowo seminarium na uniwersytecie, olimpiady wiedzy dla młodzieży, wyjazdu do Torczyna. Bardzo smutne.

■ Andrzej PIĄTEK

## KUSZĄCY ZAPACH CHLEBA

### Bułki zwykłe i z kruszonką



**Andrzej Grzywacz**

Szyłek lat pięćdziesiątych – kiedy mieszkałem w Rzeszowie blisko Paniagi, czyli 3 Maja, przy ul. Boczna Dekerta, późniejszej PCK, z górą Zweiga obok – często kojarzy mi się z zapachem i smakiem świeżego pieczywa. W Rzeszowie wówczas monopol na chleb miały piekarnie „Społem”. Świeży dawał się zjeść, ale szybko się kruszył. Nie smakował jak bułki zwykłe za 50 gr i półśładkie z kruszonką i marmoladą. Marzeniem był chleb z prywatnej piekarni, pachnący i długo świeży. Mniej dostępny, ograniczony ilością wypieku, liczbą chętnych i porą sprzedaży.

W Rzeszowie było kilka piekarni prywatnych. Krupy przy ul. Dymnickiego, w której sprzedaż poranna trwała kilkanaście minut. Przy ul. Kopernika – Krzesika, przy ul. Króla Kazimierza – Lisowskiego; po szybkiej sprzedaży wprawdzie dalej otwarta, ale w środku

siedział już tylko uśmiechnięty piekarz i przy pustych półkach z niewyheblowaną ładą bielącą się resztkami mąki zapraszał na partyjkę szachów. Moja rodzina kupowała pieczywo w piekarni Michaliszyna przy ul. Chopina, wieczorną porą wprost z gorącego pieca. Szliśmy po nie



Fot. Andrzej Grzywacz

z kolegami z podwórka, po drodze nabijając syfony gazowaną wodą w zakładzie Martynuski. Wracając, podgryzaliśmy parzące wypieki, za co dostawaliśmy burę od rodziców.

Takich prywatnych piekarni w Rzeszowie było więcej i powstawały nowe – Jamrozika, Dugiełły, Barańskiej, Wołowca, Wszołka, Smyrskiego. Do dzisiaj pozostała w centrum jedynie piekarnia Mieczysława i Grzegorza Krupów przy ul. Dymnickiego. Zmienił się asortyment, wydłużyla sprzedaż, z wyjątkiem świąt. Wówczas ustawiają się długie kolejki, relikw minionego ustroju. Nie zmieniła się jakość wypieku i kuszący zapach, który unosi się na długo przed piekarnią.

Na rzeszowskim bazarze piekarnie spod Rzeszowa też sprzedają pieczywo świeże i smaczne. A o przywiązaniu do tradycji i smaków z przeszłości niech świadczy fragment książki *Facet z nocy* rzeszowskiego pisarza i mojego kolegi Edwarda Bolca, niegdyś mieszkańca Baldachówki: „Po przylocie wstąpię do sklepu po nie z tej ziemi biały ser i kefir z Trzebowniska, a do piekarni Krupy w centrum Rzeszowa po chleb jakiego nie kupicie za euro w całym wolnorynkowym świecie!”

Ja też jestem trwale przywiązany do smaku i zapachu dobrego pieczywa.

■ Andrzej GRZYWACZ



# PODKARPACKIE KRYSTYNY

## Artystycznie w Rymanowie-Zdroju



**Krystyna  
Leśniak-Moczuk**

**T**egoroczne obchody imienin przez podkarpackie Krystyny obfitowały w bogate i różnorodne wydarzenia artystyczne. Śpiewaczka ope-

rowa Krystyna Szydłowska z Lublina corocznie zachwyca swoje imienniczki sopranowym głosem i teatralnymi kreacjami. W tym roku zaśpiewała nie tylko dla kuracjuszy i koleżanek w amfiteatrze nad Czarnym Potokiem, ale wystąpiła wraz z artystami scen lubelskich: Bogusławą Matys (sopran), Hubertem Świecą (tenor) i Markiem Serwetą (fortepian), z którymi grała wielkie, piękne role w Teatrze Muzycznym w Lublinie, współpracując z Filharmonią Lubelską. W rymanowskim Zielonym Domku rozbrzmiewały w ich wykonaniu arie z operetek *Księżniczka czardasza* i *Hrabina Marica* Emmericha Kálmána, *Paganini* Franza Lehára, *Bal w Savoyu* Paula Abrahama, *Ptasznik z Tyrolu* Karla Zellera.

Krystyniańską widownię z gośćmi Marią Kurowską, wicemarszałek województwa podkarpackiego, i Wojciechem Farbańcem, burmistrzem gminy Rymanów rozbawiła do łez Krystyna Szydłowska, grając rolę „kloszardki” Pericholi w arii ze śmiechem z operetki *Perichola* Jacquesa Offenbacha. Gorącą imieninową atmosferę podsyliły pieśni *Przetańczyć całą noc* z musicalu *My fair lady* Fredericka Loewe i *Brunetki Blondynki* Roberta Stolza. Artyści nastroili solenizantki do wieczornych tańców wiązanką walców *Wielka sława to żart* z operetki *Baron cygański* i *Wiedeńska krew* Johanna Straussa, *Usta milczą dusza śpiewa* z operetki *Wesoła wdówka* Franza Lehára oraz *Co się dzieje oszaleją* z operetki *Księżniczka czardasza* Emmericha Kálmána.

Zielony Domek gościł niezwykle uzdolnioną muzycznie rodzinę z Rymanowa-Zdroju Trio Familijne „Myszkal-Band”, grającą muzykę dawną średniowieczną, renesansową i barokową. W zespole tym Robert Myszkal, nauczyciel plastyki, muzyki i zajęć artystycznych w Zespole Szkół w Rymanowie-Zdroju zagrał na lutni, harfie kozackiej (bandurze lwowskiej) z córką Helenką (skrzypce), uczennicą 7 klasy Ogólnokształcącej Szkoły Muzycznej II stopnia w Krośnie w klasie prof. Katarzyny Sytnik-Jaracz, i wnukiem Mikołajem Kantorem (wiolonczela), uczniem 6 klasy Ogólnokształcącej Szkoły Muzycznej I stopnia w Krośnie pod kierunkiem prof. Józefa Maleckiego. Dla Krystyn zaprezentowali repertuar składający się z utworów klasycznych, znanych i popularnych, a jednocześnie lekkich i przyjemnych dla ucha. Porwali solenizantki w muzyczną, błyskawiczną podróż po dawnych dworach królewskich Europy. Muzykę poprosili m.in. burmistrza Rymanowa z Królową Krystyną I do *Walca c-moll* Dmitrija Szostakowicza na salony dworu cara Mikołaja ostatniego z Romanowów.

Po raz pierwszy na Podkarpackie Imieniny Krystyny zaprosiły zespół, w którym prym wie-



Artyści scen lubelskich

dzie jedna nich. Krystyna Łoboda występuje z Zespołem Pieśni i Tańca działającym przy Gminnym Centrum Kultury w Trzcianie. Zespół założony w 1969 r. przez Marię i Józefa Dziedziców, był w 1983 r. laureatem nagrody im. Oskara Kolberga w kategorii zespoły folklorystyczne. Prowadzony od 2003 r. przez Andrzeja Świstarek koncertuje na scenach zagranicznych (Bułgaria, Węgry, Włochy) i krajowych. W Rymanowie występował w trzech edycjach *Wesela Podkarpackiego*, a VII

PIK uświetnił, koncertując wraz z kapelą w Amfiteatrze, Zielonym Domku i w Świteziance. W programie kulturalnym VII PIK nie zabrakło także występów amatorskich przygotowanych przez

Klub Seniora „Nad Taborem” w Rymanowie. W duecie z piosenkami *Kesera* i *Mój rodzinny dom* wystąpili Jan Łabuda z Katarzyną Rozen. A inscenizację *Randki w ciemno* przedstawili Urszula Donica, Teresa Dziamałek, Halina Reptak, Zofia Wołosiak i Józef Pelczar.

Organizacja Podkarpackich Imienin Krystyn corocznie we współpracy z innym samorządem na Podkarpaciu sprzyja nie tylko integracji kobiet o imieniu Krystyna z lokalnych środowisk i poznawaniu osobliwości urokliwych zakątków województwa, ale w dużym stopniu przyczynia się do promocji osiągnięć kulturalnych młodzieży i seniorów zarówno na poziomie amatorskim, jak i profesjonalnym. A zapraszanie artystów z kraju i zagranicy inspiruje lokalną działalność kulturalną i pobudza mieszkańców do uczestnictwa w wydarzeniach

■ Prof. Krystyna LEŚNIAK-MOCZUK  
Uniwersytet Rzeszowski, prezes SKP

## KONCERT PAMIĘCI

### Wieczór muzyczny w Niedźwiadku

**W**ieczór muzyczny 22 marca 2019 r. w Klubie Niedźwiadek PCKiN Zamek w Przemyśle poświęcony był zmarłemu miesiąc wcześniej **Wojciechowi Kazieńce**, wieloletniemu pracownikowi, kierownikowi Działu Administracji i Obsługi Przemyskiego Centrum Kultury i Nauki Zamek. Na widowni obecni byli najbliżsi z rodziny, współpracownicy i szerokie grono znajomych. Widownia wprost pękała w szwach.

W atmosferze zadumy muzyczny materiał autorstwa Marka Stryszowskiego zaprezentował zespół Electric Shepherd w znakomitym składzie: **Marek Stryszowski** – saksofon, śpiew, **Krzysztof Ścierański** – gitara basowa, gitara, **Tadeusz Leśniak** – piano, **Wacław Prosiecki** – per-



Koncert w „Niedźwiadku”

kusja. Gościnnie podczas tego koncertu zagrał również przemyski zespół Simple Music Team, który na początku roku zdobył nagrodę publiczności w jubileuszowej 10. edycji radiowego plebiscytu „Werbel” Polskiego Radia Rzeszów.

■ Tomasz BELIŃSKI

## HAIKU, KTÓRE OPISZE NOC

### Najnowszy tom wierszy Jana Tulika



**Jan Belcik**

**C**zytając najnowszy tom wierszy **Jana Tulika**, wydany przez Stowarzyszenie Literacko-Artystyczne „Frazza” w Rzeszowie (2019) pod

redakcją Jana Wolskiego, ma się wrażenie, że nie wszystko już było, że nie wszystkiemu jeszcze w rzeczywistości dane zostało odpowiednie słowo. Do tej pory w poezji autora *Budzenia licha* i *Ocalonego drzewa* można było natrafić na pojedyncze utwory w formie i aurze haiku, ►

▶ a teraz otrzymujemy tom w zwartej strukturze obejmujący ponad 100 takich utworów.

Jak pisze Czesław Miłosz, „w haiku są zawarte niejako wszystkie główne nurty myśli Wschodu o człowieku i świecie, a ta myśl, Indii, Chin, Japonii, ofiarowuje inne propozycje niż myśl zachodnia”. Reginald Horace Blyth, autor wielotomowego dzieła o haiku, pisze, że jest ono nie tylko jednym z gatunków literackich, ale stanem umysłu, „haiku nie jest wierszem, nie jest literaturą, jest to skinięcie, półotwarcie drzwi, wytarcie lustra do czysta”. A w innym miejscu odnotowuje: „Haiku żąda od nas, aby nasza dusza znalazła swoją własną nieskończoność w granicach jakiejś skończonej rzeczy”.

I te warunki spełniają haiku Tulika, przetransponowane na nasz europejski, polski grunt. Kondensacja zapisu poetyckiego tworzy byt wręcz bolesny fizycznie, kiedy w haiku *Bez podziału* autor, tworząc sprzężenie somnambulistno-psychosomatyczne, przekazuje słowem: „Przed przebudzeniem słyszałem bicie w dzwony/ wstaję z ciepłego tunelu pościeli Oglądam dłonie/ pełne pęcherzy od szorstkich sznurów przy dzwonach”. Owe oglądane dłonie to malarski rekwiwit haiku, jedna z cech gatunku. Ale też puenta: dłoni zapisanej liniami papilarnymi życia, dłoni, która czyni dobro, ale może też czynić zło, może też czynić niewyobrażalne, np. zabić dzwonem na trwogę...

Bardzo cenię ów horacjański zapis, mówiący, że są wiersze, które zachwycają nas za pierwszym razem, ale są też takie, na których światło

musimy poczekać do kolejnego, może dziesiątego razu. Tak jest i z tą poezją. Poezją Tulika. Niektóre rzeczy musimy odczytywać powtórnie, na nowo, aby wysysając miąższ dotrzeć do pestki. Do pestki może i gorzkawej, ale będącej w istocie jakimś centrum, sercem, jakąś ideą, która spróbuje nam wyjaśnić choćby fragment rzeczywistości, po pokój duszy, a bez której raczej nie sięgamy po książki, po wiersze.

Mówi się na Wschodzie, że z każdego haiku można odgadnąć całą sytuację piszącego. Jest to oczywiście możliwe, kiedy podmiot liryczny patrzy całością rzeczy, którą opisuje, wkłada całe swoje ego w przedmiot. A przedmiot nie może być czymś osobnym co „ja” poety. Czasami to haiku wręcz opisuje podmiot liryczny, jak w wierszu *Dopadła mnie ciemna strona*, i to ona pisze się sama w sobie, w zdziwieniu odsłaniając narogłość wyznania: „dziennik który pisałem obraca się przeciwko mnie/ Oskarża drwi Jak mogłem to wszystko wyznać/ naprawdę ja to napisałem”.

Kończąc, można powiedzieć, że mamy do czynienia z tomikiem poetyckim, nad którym panuje ów metafizyczny duch haiku, duch poetyckich iluminacji, olśnień budzących w czytelniku nowe pokłady odkrywek wizualno-werbalnych. Świetnie skomponowany, cały czas ma się wrażenie, że apetyt wzrasta w miarę wcho-

dzenia w ten cały mikro- i makroświat liryczny. Zostaje niedosyt, że to już koniec – ale lepszy niedosyt niż przesyty. Wszystkie haiku i uty zebrane w ten tom tworzą nową, wspólną sobie całość. Wypełniają i dopełniają, wzruszają i zmuszają do refleksji. Kontynuują to, o czym pisał jeszcze Fryderyk Schiller w słynnej rozprawie zatytułowanej *O poezji naiwnej i sentymentalnej*, gdzie ta ostatnia oznacza gorzką wiedzę – wraz z niepokojami współczesnego poety, który utracił już dziecięcą radość i naiwność. Chodzi w tym wszystkim, aby odnaleźć ową równowagę pomiędzy naturalnością dziecka a refleksyjnością dojrzałego poety. Wydaje mi się, że doskonale Janowi Tulikowi się to udało, i mogę tylko zachęcić do lektury.

Osobne słowa należą się Marlenie Makiel-Hędrzak, bo jej świetne malarsko, ołówkowe jest w stanie wyczarować nowe konteksty i skojarzenia, dodające szacunku książce i skupiające uwagę czytelnika na czarze i magii tomu *Opisze to noc...*

■ Jan BELCIK

Jan Tulik, *Opisze to noc. 101 pomysłów na uty i haiku*, Stowarzyszenie Literacko-Artystyczne „Fraza”, Rzeszów 2019.



## ARTYSTA SŁOWA

„Stół mądrości i dobroci” w poezji Jana Goczoła (1934–2018)



Zofia Brzuchowska

Starannie wydany w serii Biblioteki Poezji Współczesnej *Wybór wierszy Jana Goczoła Kosturem po korze* przybliży czytelnikowi obraz jego twórczości, przyczyniając się do utrwalenia pamięci o zmarłym w ubiegłym roku artyście słowa. W świetle lektury poznańskiego wyboru widać jasno, że poeta kultywował silne „związki naturalne” z kulturą chłopską, czyli sposobem życia ludzi osiadłych, związanych na dobre i złe z własnym miejscem na ziemi i samą ziemią jako dobrem zarówno materialnym, jak i metafizycznym. Jan Goczoł miał prawo pisać *Mój Śląsk*, ponieważ był wiernym kronikarzem Śląska Opolskiego, obrazującym tragiczne dzieje tego regionu i stan współczesnych zagrożeń. Bohater jego wierszy – Stary Ślązak – sprzątając po „ślinoustnych” – dziwi się: „Że też Pan Bóg taki cierpliwy, myśli./ przecież widzi, co tu się ją”. (*Stary Ślązak chodzi*).

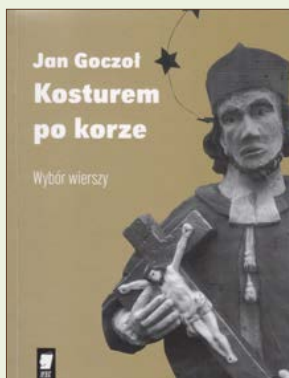
Związek tej poezji z twórcami nurtu chłopskiego, takimi jak Stanisław Piętaś czy Tadeusz Nowak, został już zauważony. Warto jednak wskazać na ważne powinowactwo z twórczością Jana Bolesława Ożoga, gdyż „Wierność sobie i ziemi” to pierwsza zasada

artystycznej tożsamości autora *Pogorzelska*. Jest oczywiste, że poezja wiejskich „wychodźców” włącza się w wielki temat literacki i antropologiczny związany z kryzysem i krytyką kultury europejskiej, zagrożonej nihilizmem w obliczu wojen i rewolucji. Trzeba jednak mieć na uwadze, że niepokój o przetrwanie wartości duchowych w przypadku twórców o chłopskim rodowodzie idzie w parze z lękiem podstawowym o przetrwanie życia na całej planecie wobec zagrożenia katastrofą ekologiczną. Zatem do deziluzji wobec kultury oficjalnej dołącza się nostalgia utraty dawnej wsi, chłopskiego uniwersum, w którym człowiek czuł się zjednoczony z pobratymcami, naturą i wszechświatem. W poezji J. Goczoła protest przeciwko dyktaturze cywilizacji technicznej przybiera przede wszystkim formę mitu antyurbanistycznego. W tym pejzażu „Beton się spiętrza szarym murem/ Nad przedostatnim z horyzontów” (*Dedykacja*). Poza tym „Wszędzie jest nikiel. Wszędzie jest nikiel [...] Ptaki skwierczą w słońcu”. (*Suuche ptaki*). Zegnając świat chłopskiego bytowania, poeta kreśli przeciwstawną wizję egzystencji, której

istotą było trwanie: „tutaj są nasze pola, które co roku orzemy wzdłuż/ i w poprzek, od widnokregu do widnokregu/ jak od nadziei do nadziei [...] tu wschodzą miłości nasze i tutaj zachodzą” (inc. *Pójdziemy tutaj...*). Podobnie jak autentysta i naturysta J.B. Ożóg, J. Goczoł odrzuca galopadę przemian i wszechobecny pośpiech, który zdominował życie człowieka dzisiejszego. Ożóg wprowadzał w Jemiole obraz ślimaka rozumiejącego należycie prawa przyrody, natomiast Goczoł jest autorem wiersza *Wieś moja, zółw*. Pisząc o rodzinnej 700-letniej Rozmierzy, która „uszyła cało/ Panom, wójtom i plebanom” mówi o chłopskiej mądrości gromadzonej przez wieki, którą najlepiej wyraża milczenie.

Chłopski świat odchodząc w przeszłość zabiera ze sobą to, co nadawało twardemu życiu sens, gasi blask, jaki roztacza obecność sacrum. Świętość ziemi (a więc i pracy dla niej), świętość rzeki, świętość matczynej miłości – to główny budulec poetyckiego idiomu. W tym świecie miłość do kobiety nie jest zachcianką, ale bliźnim węzłem życia – „jest ze mną cała” (*Ptaki moje gawrony*). Pierwowzorem miłości jest czynna miłość matczyzna. O jej ofiarności świadczą bliźny na dłoniach matki (*Topografia intymna*), a później wybranej kobiety (*Do Małgorzaty*).

Praca jest zatem świadectwem miłości do ludzi i do ziemi traktowanej jak żywa istota. Cywilizacyjny błąd konsumeryzmu, niszczący etos pracy, sta-



wia człowieka wobec pustej egzystencji, przed którą ostrzega N. Postman (*Zabawić się na śmierć*). Dlatego Stary Ślązak nawet w niebie szuka dla siebie zajęcia. Wieczność porównuje do „bezustannej zimy bez pilnej roboty”. Oto jego marzenie: „Żeby choć jakiś garnek krzywych gwoździ/ Wysupłanych ze starego drewna. Czasu/ Człek by nie marnował, a dla nieba korzyść” (*Stary Ślązak w niebie*). Zatem zarówno „duch języka”, jak też istota chłopskiej mentalności znajdują tu swój autentyczny wyraz. J.

Goczoł posiadał bowiem nie tylko doskonały słuch językowy, ale, by tak rzec, językowe sumienie. Ono właśnie wyzwała sprzeciw wobec dewastacji polszczyzny w życiu publicznym określanym jako „czas piranii”, w którym pełni się „fenol żargonów” i „gnijące wielosłowie” (*Czas piranii*). Ratunkiem byłby powrót do tradycji wspólnotowej, możliwy dzięki ocalającej pamięci, taki jaki we wspomnieniu *Niedziela na wsi*, gdzie można było jeszcze zastać „stół mądrości i dobroci”.

Wiemy, że ideę powrotu „do źródeł” krzewi „poezja kultury”. Różnica jest w tym, że „białą laskę astronautów” z wiersza Z. Herberta J. Goczoł zastąpił leszczynowym kosturem.

■ Dr Zofia BRZUCHOWSKA  
Uniwersytet Rzeszowski

Jan Goczoł, *Kosturem po korze. Wybór wierszy*, Poznań 2018.

## Panorama literacka Podkarpacia

### SETNA FRAZA

29 marca br. w Biurze Wystaw Artystycznych w Rzeszowie odbyło się spotkanie z okazji wydania setnego numeru „Frazy”, kwartalnika literacko-artystycznego. Miało ono charakter jubileuszowy i integracyjny. Przybyło grono poetów, artystów i redaktorów związanych z tym pismem już od 28 lat. Gości powitała naczelna kwartalnika **Magda Rabizo-Birek**. Głos zabierali też – poprzedni naczelny Stanisław Dłuski oraz redaktorzy Grzegorz Kociuba, Mariusz Kalandyk,



Fot. Tomasz Kasza

Otwarcie spotkania jubileuszowego. Przemawia Piotr Rędziniak – dyrektor BWA; siedzą prowadzący spotkanie red. nac. Magdalena Rabizo-Birek oraz red. TVP Rzeszów, współpracownik „Frazy” Adam Bienias

Jan Wolski i Anna Jamrozek-Sowa. Wszyscy zgodni, że udało się utrzymać pismo na wysokim poziomie artystycznym i jest ono rozpoznawalne nie tylko w kraju. Dyskusją sterował współpracownik kwartalnika Adam Bienias, a w imieniu autorów głos zabierali m.in. Jan Tulik, Krystyna Lenkowska, Ryszard Mścisz, Marlena Makiel-Hędrzak, Janusz Radwański. Wśród wielu gości można było spotkać także s. Dawidę Ryll, Krystynę Walz, Małgorzatę Żurecką, Magdalenę Pocałun-Dydycz, Stanisława Białogłowicza, Janusza Górnickiego, Marka Pokrywkę, Romana Adamskiego, Edwarda Bolca, Jacka Świerka, Piotra Sobotę.

■ Jan BELCIK

### NOWE WŁADZE ZLP

23 marca br. odbyło się walne zebranie sprawozdawczo-wyborcze ZLP, na którym wybrano nowe władze oddziału rzeszowskiego. W skład zarządu weszli: **Mirosław Welz** (prezes), Małgorzata Żurecka (wiceprezes), Zbigniew Michalski (skarbnik) oraz Agata Linek (sekretarz). Komisję Rewizyjną tworzą: Adam Decowski (przewodniczący), Ryszard Mścisz i Halina Kurek. Do Sądu Koleżeńkiego wybrano: Marka Petrykowskiego (przewodniczący), Andrzeja Talaraka i Marię Stefanik.



Fot. Maciej Turek

Małgorzata Żurecka, Mirosław Welz, Agata Linek, Zbigniew Michalski

nik) oraz Agata Linek (sekretarz). Komisję Rewizyjną tworzą: Adam Decowski (przewodniczący), Ryszard Mścisz i Halina Kurek. Do Sądu Koleżeńkiego wybrano: Marka Petrykowskiego (przewodniczący), Andrzeja Talaraka i Marię Stefanik.

■ Agata LINEK

### ARTYSTYCZNA DUSZA

**Anita Róg**, uczennica klasy maturalnej II Liceum Ogólnokształcącego im. Mikołaja Kopernika w Mielcu, została przyjęta w poczet Związku Literatów Polskich. Członkini Mieleckiego Towarzystwa Literackiego, pochodzi z Porąb Dymarskich. To najprawdziwsza artystyczna dusza – gra na gitarze i keyboardzie, śpiewa, recytuje, rysuje i pisze wiersze. Brała udział w rozlicznych konkursach literackich i muzycznych. Poezja jest dla niej arcyważna w życiu, dzięki niej wyraża swój sposób postrzegania świata. Wydała tomiki poetyckie: *Goniąc marzenia* (2015), *Twarzą wiatru* (2016), *Pisane ciszą* (2017) i *Szeptu Nieznajomej* (2018).



Anita Róg

■ Zbigniew MICHALSKI

### ULOTNOŚĆ

28 marca br. w Bibliotece Publicznej Gminy i Miasta im. Juliana Przybosa w Strzyżowie odbyło się spotkanie autorskie **Zdzisławy Górskiej**, która promowała swój najnowszy tomik poetycki *Ulotność*. O oprawę muzyczną wieczoru zadbało Studio Piosenki przy DKS Sokół w Strzyżowie. Wiersze były prezentowane przez ich autorkę oraz zaproszonych gości. Nie zabrakło przedstawicieli władz samorządowych



Zdzisława Górską

ze starostą strzyżowskim Bogdanem Żyburą oraz burmistrzem Witoldem Górą. Rzeszowski oddział ZLP, którego członkinią jest Z. Górską, reprezentowała liczna grupa literatów – Halina Kurek, Maria Stefanik, Waclaw Turek i Marek Petrykowski oraz piszący te słowa. Nie zawiedli także zaprzyjaźnieni poeci z Krosna – Jan Tulik i Jan Belcik.

■ Mirosław WELZ

### BIESIADA POETYCKA

Gościem specjalnym krośnieńskiego Regionalnego Centrum Kultur Pogranicza podczas Wiosennej Biesiady Literackiej 20 marca br. był **Mariusz Wdowin**, krakowski muzyk, który zaśpiewał teksty krośnieńskich twórców, m.in. Jana Tulika, Edwarda Marszałka, Wacława Turka oraz Marka Petrykowskiego, który prowadził to spotkanie. Na scenie zaprezentowali się także m.in. Agata Zachuta, Ewa Zajdel-Słemp (evica), Halina Kurek, Krystyna Kulman, Maria Stefanik, Ewa Zajdel, Anna Ziemia-Lonc i Jan Luszniak.

■ Jan BELCIK

### HAIKU Z TULIKIEM

6 marca br. Krośnieńska Biblioteka Publiczna była miejscem spotkania **Jana Tulika** z miłośnikami poezji i przyjaciółmi poety. Prowadził je dr Jan Wolski, krytyk literacki, członek redakcji kwartalnika „Fraza” i wykładowca UR. Przedstawił on historię japońskiego haiku, potwierdził również wysokie aspiracje samych wierszy Jana Tulika, stworzonych bez naśladownictwa, bez wpisywania się w ortodoksję i konwencjonalne, choćby sylabiczne ograniczenia. – Gdyby nie metafizyka, nie byłoby haiku tylko miniatura – powiedział Jan Tulik.

■ Jan BELCIK

### Z LIRYCZNYM ZACIĘCIEM

9 lutego br. w siedzibie MTL odbyła się promocja tomiku poezji *Kurtyna kolorowych szkielek* Stefana M. Żarowa – wiceprezesa Mieleckiego Towarzystwa Literackiego. Stefan M. Żarów jest autorem pięciu tomików poezji *Na styku cieni* (2015), *Itaka Odyseusza* (2016), *Na skrajach podróży* (2017), *Inez* (2018) i *Kurtyna kolorowych szkielek* (2018), które powstały w przeciągu trzech lat. Mielecki poeta i krytyk literacki odczytał kilkanaście wierszy z najnowszej książki i podziękował Edwardowi Guziakiewiczowi, edytorowi dwóch swoich ostatnich zbiorów.

■ Zbigniew MICHALSKI

## DZIAŁACZ I LITERAT

Z okazji 20-lecia debiutu wydawniczego **Kazimierz Linda** ze Stalowej Woli otrzymał Honorową Nagrodę Zarządu Oddziału Rzeszowskiego ZLP za promocję kultury i sztuki Podkarpacia. Laudację na jego temat wygłosił Grzegorz Męciniński, prezes „Witryny”. K. Linda zajmuje się literaturą i działalnością kulturalną. Wydał tomiki poezji: *Dylematy* (1998), *Dryf* (2008), *Próg* (2010) w wersji polsko-angielskiej, *W szranki z czasem* (2018) oraz zbiorki tekstów satyrycznych *Nieuczesaie* (2014)



Kazimierz Linda

i *Nieuczesaie II* (2018). Jest autorem audycji radiowych, publikował w czasopiśmie i almanachach w kraju i za granicą. Uczestniczył w międzynarodowych spotkaniach poetów i nagradzany był w wielu konkursach oraz za osiągnięcia artystyczne, m.in. w tym roku otrzymał Nagrodę Rady Głównej Stowarzyszenia Autorów Polskich im. Bolesława Prusa. Zajmuje się również przygotowaniem do druku wydawnictw literackich. Opracował dotąd (i to nieodpłatnie) 185 książek. Jest współzałożycielem i członkiem Stowarzyszenia Literackiego „Witryna” w Stalowej Woli, w którym przez wiele lat był prezesem oraz wiceprezesem. Od roku 2011 jest członkiem Stowarzyszenia Autorów Polskich, należy też do Partii Dobrego Humoru.

■ Dorota KWOKA

## W KLUBIE ŻOŁNIERSKIM

14 marca br. w Klubie 21. Brygady Podhalańskiej w Rzeszowie **Maria Rudnicka** – poetka, wokalistka, hafciarka, animatorka kultury, członkini RSTK – promowała swój 27. już tomik poezji pt. *Odpowie ci wiatr*. Wiersze czytali Jadwiga Buczak, Ewelina Łopuszańska, Stanisław Dworak i sama autorka, która zaśpiewała też nowe własne piosenki. Spotkanie prowadziła Ewa Pawełek-Jaworska, swoim multimedialnym materiałem o bohaterce wzbogacił je Wiesław Cupryś, a grupa wokalna RSTK pod kierownictwem Zygmunta Kielbowicza wykonała kilka pieśni. ■

## PAMIĘCI POETY RODAKA

7 marca br. w Szkole Podstawowej im. Juliana Przybosa w Gwoźnicy Górnej świętowana była 118. rocznica urodzin patrona – wybitnego poety i rodaka. Gośćmi specjalnymi uroczystej akademii byli poeci z rzeszowskiego oddziału



ZLP – **Mieczysław A. Łyp, Maria Stefanik, Edyta Pietrasz i Adam Decowski**. Zaprezentowali oni swoje utwory, a Mieczysław A. Łyp podzielił się też refleksjami na temat życia i twórczości Juliana Przybosa, a także jego wpływu na swoją późniejszą twórczość poetycką. Urozmaiceniem wystąpień były utwory zagrane na akordeonie przez Wiktora Bochenka. Poetom za ich współpracę ze szkołą podziękowała dyrektor Renata Salamon-Szczur. Przedstawiciele samorządu szkolnego wraz z literatami i delegacją nauczycieli udali się potem na cmentarz i złożyli kwiaty na grobie Juliana Przybosa.

■ Anna BORKOWSKA

## PAMIĘCI REGINY

*Tak nam w sercu gra* – to tytuł wieczoru literacko-muzycznego poświęconego pamięci **Reginy Schönborn** w Ośrodku Kultury w Soninie 21 marca br., w 5. rocznicę śmierci poetki. Obchodzony jest wtedy Światowy Dzień Poezji, co podkreśliła Barbara Czechowicz, kierownik ośrodka. Regina Schönborn urodziła się w Baranowiczach, na kresach, ale prawie całe swoje życie związała z Rzeszowem. A gdy stan zdrowia nie pozwolił jej na samodzielną egzystencję, oddała się opiece rodziny na ziemi łańcuckiej. Opublikowała jedenaście zbiorów poetyckich i była zrzeszona w ZLP. Za twórczość wielokrotnie ją nagradzano. Pomimo że całkowicie utraciła wzrok, nadal tworzyła, posługując się dykta-

## PROMOCJA „DYGRESJI”

Kolejna promocja „Dygresji” – Mieleckiego Rocznika Kulturalno-Oświatowego nr 2 (2018) wydawanego przez Mieleckie Towarzystwo Literackie – odbyła się 29 marca br. w Klubie „Karton” Rzeszowskiej Spółdzielni Mieszkaniowej. Wzięli w niej udział: Maria Kuźniar – kierownik Administracji Osiedla Baranówka, członkowie ZLP Marta Pelinko i Jerzy Nawrocki oraz członkowie RSTK i miłośnicy literatury. Wiersze z „Dygresji” prezentowali: Barbara Augustyn i Anita Róg oraz Andrzej Feret i niżej podpisany.

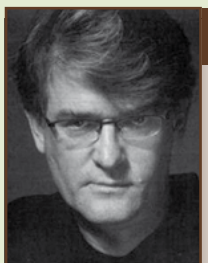
■ Zbigniew MICHAŁSKI

## TURNIEJ JEDNEGO WIERSZA

Organizatorem Turnieju jest Rzeszowski Dom Kultury filia Załęże, ul. Księdza Jana Śtażka 12 i pod ten adres należy do 26 kwietnia br. nadsyłać prace w kopertach z wierszem i godłem. Nie będą przyjmowane prace wysłane pocztą elektroniczną. Konkurs jest ogólnopolski, ma charakter otwarty i mogą wziąć w nim udział wyłącznie osoby pełnoletnie. Tematyka utworu dowolna, a zgłosić można tylko wiersz niepublikowany i nienagradzany w konkursach literackich. Koordynatorką turnieju jest Dorota Przygońska, tel. 509 541 213, e-mail: dorota.przygonska@rdk.rzeszow.pl ■

fonem. Pozostawiła ukończony zbiór wierszy pt. *Kwartet przyrody gra Vivaldiego. Wiersze ostatnie*, o którego wydanie z wielkim zaangażowaniem zabiega rodzina. Zebrani w skupieniu wysłuchali wierszy Reginy Schönborn w znakomitej interpretacji Urszuli Pantoły oraz Małgorzaty Hadław, córki poetki, która również zajmuje się twórczością literacką. Piotr Pantoła śpiewał nastrojowe piosenki dobrze korespondujące z poezją. Można też było nabyć tomiki Małgorzaty Hadław z cyklu *Pro memoria*, jako „cegielki”, z których dochód przeznaczony jest na wydanie ostatniego zbioru wierszy Reginy Schönborn.

■ Adam DECOWSKI



Stanisław Dłuski

## KARTKI Z PAWLACZA (66)

**P**otr Durak – rocznik 1985. Poeta, pisarz, fotografik. Z wykształcenia nauczyciel polonista, pracuje w Akademickim Liceum Ogólnokształcącym przy WSiLiZ w Rzeszowie. Absolwent mieleckiego I LO i polonistyki na Uniwersytecie

Rzeszowskim. Jest autorem ośmiu książek, dwukrotny stypendysta Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Podróżuje po całym świecie w poszukiwaniu miejsc porzuconych przez człowieka, pływa pontonem po rzekach Polski, wędruje po górach i pod górami w opuszczonych kopalniach.

Dawno temu Adam Ważyk wprowadził czytelnika i aktualnie do dzisiaj rozróżnienie na „poezję gry” i „poezję doświadczenia”, twórczość Piotra Duraka niewątpliwie należy do tej drugiej, wyrasta z sytuacji granicznych (cierpienie, samotność, śmierć, walka),

z intensywnego, autentycznego przeżywania własnego losu, nie ma tu udawania kogoś lepszego, nie ma pozowania na poetę salonów, raczej brutalna prawda o sobie, egzystencji, przeznaczeniu, które naznaczone jest nieutulonym smutkiem.

Myszę, że status bohatera lirycznego określa najlepiej metafora „samotnego wilka”, który źle się czuje w stadzie, nie pociąga go też – instynktowna i powszechna wśród ludzi – konsumpcja, przypomni się niektórym „wilk stepowy”, ale też w tę historię wpisuje się samotny pielgrzym, który przemierza opuszczone miejsca, rzeki, lasy, podziemne korytarze bytu i ziemi; jest w tym elementarny głód prawdy, piękna, czasami bolesnego, poszukiwanie wreszcie okrucichów dobra w potrzaskanym świecie.

Zderzają się tu dwa różne światy; świat niszczącej wszystko cywilizacji i świat tajemniczej natury, brutalność codziennego życia z lirycznymi chwilami, kiedy dotyka nas chwila miłości, kiedy czujemy, że

za tą ciemną zasłoną jest jakieś sacrum, które poeta odnajduje w zburzonych świątyniach, czy w drugim człowieku, drzewie, a nawet zwykłym chwaście.

Najnowsza książka „Raport z za mgły” (2018), pozornie sucha, beznamiętna relacja z przeszłości i profetyczny głos z przyszłości, wpisuje się we współczesny nurt katastrofizmu, bo wciąż żywe są wizje św. Jana, idea postępu nie zaspokaja głodu metafizycznego człowieka i rodzi przeczcucia końca. Poeta wydaje się człowiekiem z innej epoki, kwestionuje sens bezrozumnego postępu, który zabija jednostkę, ludzkie uczucia, miłość, a nawet zabiera nam nadzieję. Durak ucieka od niszczącej cywilizacji, szuka w naturze, literaturze i kulturze ukojenia, ostatecznej odpowiedzi, takiej nie ma, ale liczy się walka samotnego wilka, bo najgorszy jest moment rezygnacji, stagnacja, bezruch. Z tego też płynie twórcza Nadzieja.

1 kwietnia 2019 r.

## Agata Linek



Poetka, prozautorka, animatorka kultury, redaktorka tomików, recenzentka poezji, krytyk teatralny i copywriter. Od 23 marca br. jest sekretarzem oddziału rzeszowskiego ZLP. Wydała tomiki poezji: *Jesteś elfem?* (2006), *Śmiech ćmy* (2010), *Śpiew delfina* (2012) i *Szept pumy* (2015). [http://aga\\_linek.republika.pl](http://aga_linek.republika.pl)

### Wolność

by opisywać świat  
aktorzy potrzebują sceny  
reżyserzy teatru  
filmowcy studia  
fotografowie pleneru  
piosenkarze mikrofonu  
malarze płótna  
poeci tylko kartki papieru

żadna większość nie zabierze mi  
mojej kartki

albo weźcie  
wryję wasze kłamstwa  
na kamieniu

*Stalowa Wola, 4 lutego 2016*

### Polskie Rouen

ukamienowali mnie  
myślenie  
w imię zasad których nie rozumiem

utopili mnie  
decydowanie  
by oczyścić swoje sumienie moim kosztem

spalili mnie  
kobietę  
nie zauważyli że też żyję

ukrzyżowali mnie  
wolną wolę  
zakopali pod płótnem przy średniowiecznej kapliczce

nie dali krzyża  
zapomnieli o mnie  
tylko z nieba spadają łzy

*Stalowa Wola, 2 października 2016*

### Modlitwa Polki III

chroń mnie  
od cudzych sumień  
przecież każdemu dałeś własne

*Stalowa Wola, 2 października 2016*

## Jan Tulik



Poeta, prozaik, dramaturg, eseista i publicysta. Autor trzynastu zbiorów wierszy, w tym dwóch wyborów. Opublikował również powieści: *Doświadczenie* (1986) i *Furta* (2001) oraz zbiór opowiadań *Gry nieużyteczne* i dramat *Kontynenty*. Jest także autorem esejów, monografii, recenzji, artykułów o tematyce kulturalnej, legend i słuchowisk radiowych. Mieszka w Miejscu Piastowym.

### Pył na wargach

Zdrożona Od świtu truchtała do sanktuarium  
W kurzu i pyłe  
Bez bielizny Moja babka z różańcem zamiast koralu  
Bez książki do nabożeństwa – nie uczono jej liter

### Mój Hyde Park

Mój Hyde Park – cztery ściany,  
sześć płyt z powalą i podłogą. Gdy mnie odwiedzisz  
przeczytam Ci plan niemożliwego wiersza

### Zdziwiony

Człowiek który przyszedł  
Był zdziwiony  
Zapewne nie wiedział nic lub mało

### modlitwy niepokorne

na cudowną panią błagalnie patrzę  
ubodzy i chromi – boją się jej złorzeczyć –  
wciąż biedni kalecy

### Zazdrość

Jeszcze nie wchodzi w inne ramiona  
Jeszcze masz młode i prawie świeże wargi  
Popiół jeszcze ciepły

### Rumieniec

Zima obesza się z różami nikczemnie  
Nad oczami przemyka dwie jaskółki szronu  
Nie wstydź się swoich snów gdy wstajesz z pościeli sama

\*\*\*

Nie pytaj kto stworzył Boga  
Przecież to ja ty oni  
Stworzyliśmy Boga  
Bo On tak chciał  
Nawet nie przypuszczasz że to klątwa

## Jan Goczoł



Urodził się 13 maja 1934 r. w Rozmierzy pod Strzelcami Opolskimi, zmarł w Opolu 22 lutego 2018 roku. Był redaktorem naczelnym miesięcznika „Opole”, a także prezesem Stowarzyszenia Instytutu Śląskiego oraz posłem na Sejm w latach 1985–1991, prezesem oddziału opolskiego ZLP i członkiem ZG ZLP. Wydał tomiki wierszy i prozy *Małgorzata* (1961), *Topografia Intymna* (1961), *Sprzed drzwi* (1969), *Manuskrypt* (1974), *Poezje wybrane* (1985), *Znad Odry* (1996), *Zapisy śladowe* (1999), *Na brzoźowej korze* (2000), *Z pogorzeliśka* (2011), a pośmiertnie wydano *Kosturem po korze. Wybór wierszy* (2018).

### Topografia intymna

Poszarpane krawędzie wąwozów  
rozdartych aż do czerwonego rdzenia  
zakurzone arabeski poplątanych ścieżek  
popękane wzgórza i wyschnięte rzeki  
– krajobraz prawie księżycowy:  
dłoń mojej matki

– Jedyna strona świata  
w której nie zabłądzą.

### Suche ptaki

Wszędzie jest nikiel. Wszędzie jest nikiel.  
Chmura nawisła białym deszczem rtęci,  
A liście drzew rozkute są tak ostro,  
Że tylko wiatrów szarpie się na strzępy.

Lancety rowów w sztywnych trawach łąki  
Śnią twardość ostrza. Ptaki skwierczą w słońcu  
Sucho. Tylko za bandażami grobli  
Wciąż jeszcze dymią mokre rany bagna.

### Niedziela na wsi

W niedzielę wracam do Rozmierzy: to ziarenko  
gorczycy na mapie w skali 1:2 000 000,  
30 kilometrów na południowy wschód od Opolu.

Gdzie kończy się obce: te ostatnie tysiąc metrów  
mojej drogi; tutaj idę już pieszo: od kamienia stajowego  
do kamienia – jak od paciorka różańca do paciorka –  
tajemnica radosna, tajemnica bolesna, tajemnica  
chwalebna. Asfalt popękał jak spierzchnięte wargi.

A tam już krzesło przysuwają do naszego stołu  
mądrości i dobroci. Żle wyglądasz – mówią – to miastowe  
powietrze ci nie służy czy co. To kobiety – odpowiadam ja –  
biegnące za głośnym płaczem przez wysokie żyta  
spać mi nie dają.

### Wieś moja, żółw

Rozmierz jest to żółw siedemsetletni.  
Z roku na rok po kroku uszła cała  
panom, wójtom i plebanom.

Rozmierz milczy, tak jak milczy zwierzę  
cierpliwe. Spod ciężkiej powieki patrzy  
oko, co się napatrzyło wiele więcej  
nikczemności.

Z rzadka, ale przecież, żółw ten mówi. Coś,  
być może, niezwyklego. Coś, być może,  
czego lepiej nie usłyszeć.

## Zbigniew Michalski



Mielecki poeta, aforysta, redaktor pism literackich i animator kultury, urodził się 11 września 1952 r. w Mielcu. Zdobywał laury ogólnopolskich konkursów literackich w dziedzinie poezji, fraszki i aforyzmu. Prezes Mieleckiego Towarzystwa Literackiego, członek rzeszowskiego oddziału ZLP. Debiutował tomikiem *Na pięciolinii życia* (2004). Wydał ponadto: *Zakręty* (2008), *Jeszcze* (2009), drugie wyd. *Na pięciolinii życia* (2009), *Schody* (2010), *Na przekór gwiazdom* (2016), *Balans bieli i czerni* (2018).

### Sen o Arkadii zmyślonej

z zamyślenia i pogodnej wyobraźni  
utkałem dla nas namiastkę nieba  
póki słoneczny dzień  
nie porwał resztek scenografii

na pozłacanym kobiercu gwiazd  
otuleni miękką kołdrą nocy  
zapełnialiśmy zgłoskami czułości  
kolejne frazy snu

szczęśliwsi niż anioły  
przenosiliśmy codzienne sprawy  
za siedem gór i mórz  
tam gdzie czas terażniejszy

ma smak wybornej czekolady  
świat pachnie majem  
a każdy dzień usłany jaśminem

dopieszczą spokój naszych serc  
ptaszęce kwilenie umysłów

### Oczywista oczywistość

*Mojej Muzie*

gdybyś nie istniała  
potrzebowałbym boskich zalet  
by wskrzesić piękno  
co przekroczyło próg mego serca  
w enigmatyczny sposób

muśnięciem magicznej różdżki  
przyoblekło zmysły  
i wyciszoną świadomość

od kiedy mam cię w swej krwi  
przepływasz leniwie  
ciepłą falą majowej rzeźkości  
meandrami moich żył

gdybyś była snem  
budziłbym się codziennie  
łakomy na szczęście

które dotąd rzadko  
zypominało sobie o tym

że istnieję z krwi i kości

### Biegnę do Ciebie

leciutki  
jak liść pędzony wiatrem

z rozbitą głową  
ze skołowanym sercem  
stawiam krok za krokiem

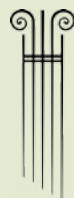
biegnę  
poprzez gąszcz rozterek  
kluczę po drogach  
bez odwrotu

gdy niełatwo usłyszeć  
melodię przyszłości  
zapisaną w gwiazdach

biegnę między wersami  
by starczyło czasu na miłość

# PRZED PROLOGIEM

## 58. Muzyczny Festiwal w Łańcucie



Muzyczny  
Festiwal  
w Łańcucie



Zofia Stopińska

W Filharmonii Podkarpackiej trwają przygotowania do wielkiego majowego święta muzyki, a melomani niecierpliwie czekają na wspaniałych wykonawców 58. Muzycznego Festiwalu w Łańcucie. Uroczysta inauguracja w sali balowej łańcuckiego zamku odbędzie się już 11 maja, a wystąpi gorąco oklaskiwany na całym świecie od ponad 50 lat sześciuosobowy ensemble **The Kings Singers**. Wspaniali artyści występowali już w sali balowej podczas jednej z poprzednich edycji festiwalu i wyjechali zachwyceni, równie zachwyceni byli melomani, stąd na prośbę organizatorów zespół zgodził się powtórzyć koncert 12 maja (niedziela).

Pewnie już trudno będzie zdobyć bilety na koncerty światowej sławy polskich artystów: rewelacyjnego pianisty **Krzysztofa Jabłońskiego**, który wystąpi w sali balowej zamku 18 maja, oraz na recital najlepszego aktualnie tenora lirycznego na świecie **Piotra Beczały**, który usłyszymy w Filharmonii Podkarpackiej w finale festiwalu. Z siedmiu koncertów, które odbędą się w łańcuckim zamku, chcę polecić szczególnie dwa, które z pewnością będą wyjątkowe.

We wtorek 21 maja oklaskiwać będziemy włoskich artystów – grupę muzyczną **Soquadro Italiano** założoną w 2011 roku w Bolonii przez Claudio Borgianniego i Vincenzo Capezzuto. To jeden z najbardziej oryginalnych zespołów europejskiej sceny muzyki klasycznej wykraczającej poza jeden styl, a także wykorzystujący wszystkie języki artystyczne, od muzyki instrumentalnej, śpiewu, aż po taniec i sztukę wizualną. Z pewnością zachwyci publiczność **Vincenzo Capezzuto**, tancerz i wokalista, zdobywca wielu prestiżowych nagród. Włoscy artyści zabiorą nas w długą muzyczną podróż obejmującą prawie cztery wieki (lata 1600–1960), w programie zatytułowanym „Od Monteverdiego do Miny”.

W następnym dniu, 22 maja, wystąpi w sali balowej **Bartłomiej Nizioł**, wybitny polski skrzypek o światowej sławie, laureat pierwszych nagród na najbardziej liczących się

międzynarodowych konkursach skrzypcowych. Jako solista występował ze znakomitymi orkiestrami w najsłynniejszych salach koncertowych, m.in. paryskiej Salle Pleyel, londyńskim Barbican Center, w Filharmonii Berlińskiej, Suntory Hall w Tokio, Konzerthaus w Wiedniu i w Konserwatorium w Moskwie. Bartłomiej Nizioł jest także ceniony jako kameralista. Artysta regularnie współpracuje z wybitnym kompozytorem muzyki filmowej Vladimirem Cosmą, a owocem tego jest nagranie *Concerto de Berlin* pod batutą kompozytora. Od 1995 roku mieszka w Szwajcarii i aktualnie jest koncertmistrzem orkiestry operowej Zürich Philharmonia i profesorem Hochschule der Künste Bern. Warto też podkreślić, że Bartłomiej Nizioł w latach młodości często uczestniczył w Międzynarodowych Kursach Mu-



Adam Zdunikowski



Urszula Kryger



Jiří Petrdlík

zycznych w Łańcucie. W czasie koncertu festiwalowego towarzyszył mu będzie **Michał Francuz** – koncertujący pianista, kameralista i pedagog. Program ich koncertu wypełnią sonaty polskich kompozytorów żyjących na przełomie XIX i XX wieku, które niezbyt często są wykonywane, a szkoda, bo to prawdziwe perły polskiej muzyki na skrzypce i fortepian z tego okresu.

Po raz pierwszy jeden z koncertów festiwalu odbędzie się na dziedzińcu zamku w Krasicy. 24 maja odbędzie się tam uroczysta gala z okazji 200. rocznicy urodzin Stanisława Moniuszki. W programie znajdą się nie tylko arie z takich oper Stanisława Moniuszki, jak *Straszny*

*dwór*, *Halka*, *Hrabina*, *Verbum nobile* i *Jawnuta*, ale usłyszymy także arie i duety z oper europejskich kompozytorów współczesnych Stanisławowi Moniuszce. Solistami będą wspaniali artyści polskich scen operowych: **Katarzyna Oleś-Blacha** – sopran, **Urszula Kryger** – mezzosopran, **Rafał Bartmiński** – tenor, **Adam Zdunikowski** – tenor i **Marcin Bronikowski** – baryton. Bardzo się cieszę, że w tym gronie znalazł się Marcin Bronikowski, którego w ostatnich latach coraz częściej możemy usłyszeć na polskich scenach operowych i koncertowych.

Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Podkarpackiej wystąpi pod batutą **Jiří Petrdlíka**, jednego z najbardziej cenionych europejskich dyrygentów swego pokolenia.

Chcę jeszcze polecić gorąco przedostatni koncert, który odbędzie się 25 maja w bazylice oo. Bernardynów w Leżajsku. Przepiękne wnętrza barokowej świątyni wypełni muzyka największego kompozytora tego okresu Johana Sebastiana Bacha, a będzie to *Wielka msza h-moll*. To dzieło jest najdoskonalszym przy-

kładem religijnej muzyki Bacha, ale po raz pierwszy w całości zabrzmiało dopiero 100 lat po jego śmierci. Ze względów technicznych estradowe wykonania dzieła należą ciągle do rzadkości. Tym razem będziemy mogli przenieść się do epoki baroku także dzięki znakomitemu wykonawcom, którzy specjalizują się w wykonawstwie muzyki dawnej. To **Wrocławska Orkiestra Barokowa**

i **Chór Narodowego Forum Muzyki** pod batutą **Andrzeja Kosendiaka**. Należy dodać, że muzycy tego zespołu grają na instrumentach historycznych, a na barokowych skrzypcach grać będzie solowe partie **Zbigniew Pilch**. Również śpiewający soliści specjalizują się w wykonawstwie muzyki dawnej, a wystąpią: mezzosopranistka **Joanna Dobrakowska**, sopranistki **Bożena Bujnicka** i **Aldona Bartnik**, tenor **Maciej Gocman** i baryton **Szymon Komasa**. Polecam gorąco te koncerty. Z pewnością będą wyjątkowe.

■ Zofia STOPIŃSKA



Soquadro – Claudio Borgianni i Vincenzo Capezzuto



Krzysztof Jabłoński



Katarzyna Oleś-Blacha



Piotr Beczała

# ARCYDZIEŁO BUŁHAKOWA

## Mistrzowskie widowisko Ibera



Ryszard Zatorski

Arcydziełem Michała Bułhakowa *Mistrz i Małgorzata* Teatr im. W. Siemaszkowej święcił premierowo 30 marca br. Międzynarodowy Dzień Teatru. A raczej dziełem Cezarego Ibera, bo na scenie to wszak z jego widzeniem powieści obcujemy dramaturgicznie, reżysersko i choreograficznie, a zarazem w znakomitym przekazie aktorskim zespołu, który sam wyznaczył. Twórca ów skorzystał z najnowszego przekładu literackiego rodziny Przebindów z Krosna. Spośród dokonanych kilku polskich translatorów, którzy sięgali do tego utworu, mnie najbliższe są kolejne tłumaczenia duetu Lewandowska-Dąbrowski. W widowisku zatem trzeba było przyzwyczaić się i akceptować na przykład, że Korowiovi to Korowiew, którego z taką żywą i przekonującą szczerością artystyczną zagrał Kacper Pilch, a Mateusz Lewita to Lewi (Michał Kurek).

Cezarego Ibera zapamiętaliśmy już z wybitnego scenicznego *Pogorzelska*, które zrealizował w naszym teatrze i jest ono jednym z najwartościowszych dzieł w repertuarze Siemaszkowej, z niezapomnianymi kreacjami aktorskimi, z Dagny Ciporą w roli głównej. Dagny, Roberta Żurka, Mateusza Mikosia, Roberta Chodura, Justynę Król spotykamy znów u Ibera w *Mistrzu i Małgorzacie*. W wysmakowanych artystycznie, rzecz można malowanych obrazach, z jakimi Iber poetycko w choreograficznych i plastycznie uformowanych scenach przychodzi do widza w tym widowisku. Z własnym odczytaniem i przekazem dzieła Bułhakowa, bliskim zapewne nie tylko moim odczuciom. Zatem i z wiodącą rolą Wolanda, którego występujący gościnnie Krzysztof Boczkowski wzniosł aktorsko na wyżyny. Szatan ów niczym Faust z dramatu Goethego „wiecznie zła pragnąc, wiecznie czyni dobro” – co jest przesłaniem Bułhakowa, ale i – jak się okazało – Ibera, który nawet dopełnia fragmentami „Fausta” swoje dzieło. To Woland i jego otoczenie – wspomniany już „kraciasty”, czyli Korowiew, Azazello w wysmakowanej artystycznie kreacji Roberta Żurka, kot Behemot zagrany przez młodzieńckiego Stanisława Twarogę i Hella kreatywnej scenicznego Karoliny Dańczyszyn – są postaciami, wokół których wszystko się dzieje, które wzniciają i inspirują kolejne wydarzenia w dwóch przenikających, choć odległych o tysiące lat płaszczyznach. Wszystko to trwa grubo ponad trzy godziny, a można by w tym uczestniczyć z zainteresowaniem drugie tyle. Akcja biegnie bez odślon, na szerokim planie, w którym te same sprzęty, w tym samym miejscu spełniają różne funkcje, wśród nich staromodna zaprzęszona łódzka „Moskwa” pomagająca wyobraźni przenieść się w środowisko radzieckiej stolicy. Jak w powieści te dwa światy – realnej Moskwy z lat trzydziestych, z Gribojedowem, siedliskiem literatów i różnej maści ludźmi sztuki, z teatrem

Variétés i mnogością instytucji kontrolujących, w sieciach których splątany jest zwykły obywatel oraz biblijnego Jeruzalaim z powieści Mistrza, z rzymskim prokuratorem Poncjuszem Piłatem, z osadzonym niesprawiedliwie i skazanym na śmierć krzyżową Jezusą Ha-Nocrim – przenikają się, uzupełniają w przekazie idei. Na planie scenicznym Poncjusz pojawia się na metaforycznym zaprojektowanym wchylu czasu, w stylizacji bliskiej teatrowi lalkowemu. Waldemar Czyszak, znakomity w roli Piłata, rozmawia zatem z innymi postaciami, także i marionetkami, jak w lalkowym przedstawieniu. Ta baśniowość artystycznego przekazu potęguje zarazem i podkreśla ten odległy wymiar zdarzeń.

Widowisko Ibera obfituje w symboliczne obrazy i rozwiązania sceniczne, by wspomnieć o planie szpitala psychiatrycznego pojawiającego się w głębi, z tą jasnością przestrzeni odgródzoną przezroczystymi ścianami, za którymi bohaterowie spektaklu występują niczym na ekranie kinowym. Tam najpełniej poznajemy inne znaczące postaci dramatu – poetę Iwana Bezdonnego, w którego wcielił się aktorsko utalentowany Mateusz Mikoś, obłąkańczo wręcz, acz bezskutecznie ścigającego Wolanda, podejrzewanego przezeń o spowodowanie śmierci swojego przyjaciela redaktora Berliozę, szefa literackiego zgromadzenia, czyli Massolitu, którego mistrzowsko jak w każdym wcieleniu aktorskim zagrał Robert Chodur. Poeta trafił do domu wariatów podobnie jak Mistrz o nieznanym do końca nazwisku, który odseparował się tutaj od świata, w tym od ukochanej Małgorzaty, po razach doznanych przez sprzedających krytyków jego powieści o Piłacie; uprzednio zaś wrzucił swe dzieło do pieca. Adam Mężyk nadaje jednak tej w sumie tajemniczej, ale raczej papierowej postaci literackiej ożywczo wyrazu. Wspomnę jeszcze o dwóch obrazach – szatańskiej wieczerzy zainscenizowanej na wzór słynnego dzieła Leonarda da Vinci i żarłocznego pastwienia się przy stole niczym w filmowym znanym przekazie. A z jakąż maestrią nakreślona jest scena potwornej złości Wolanda i jego świty, gdy na balu Małgorzata zaskakuje szatana prośbą o miłosierdzie dla Fridy. Oczywiście nastrój i finał świetlistego krzyża, na którym zawisł Jozua Ha-Nocri – postać uformowana scenicznym z wielkim wyczuciem przez Klaudię Cygoń – jest kolejnym takim zjawiskiem przemawiającym nastrojowo, metaforycznie obrazem, światłem i ruchem. Podobnie jak kłę-

bowisko zjaw w bieli przed balem u szatana i ta przenikająca do głębi uczuć pieśń jednej z nich, w której słyszalna jest Dagny Cipora.

Przy zdawać by się mogło mglistej literacko osobie Mistrza, jego kochanka, bezkrajowo oddana mu Małgorzata, jest obok Wolanda najbardziej jaśniejącą postacią sceniczną. A niezwykły talent artystyczny Dagny Cipory i jej niezaprzeczalna uroda ukazane zostały w całym



Scena z „Mistrza i Małgorzaty” u Piłata (Waldemar Czyszak – pośrodku)

swym pięknie na balu u szatana. W tej nagości była zarazem wielka odwaga aktorskiej kobiecości dla pełnego wyrażenia prawdy poświęcenia i poniżenia godności kreowanej królowej Margot na balu widm z za grobu. A wszystko w imię odzyskania zaginionego kochanka Mistrza, w imię miłości. W tym aktorskim odsłonięciu siebie wspaniała scenicznym Dagny słuchało się i widziało jakby była ubrana w najwspanialsze królewskie szaty. Jej literacka służąca Natasza, zagrana przez studentkę jeszcze, Żanetę Homę, też dobrze wpasowała się i urodą, i żywiołowością aktorską w swą rolę.

Występuje w tym widowisku plejada zaproszonych młodych wykonawców, by dopisać jeszcze w kilku rolach Pawła Majchrowskiego. Wnoszą oni świeżość i dużo pozytywnej energii. I są też, oprócz wcześniej wspomnianych, inni jeszcze, zawsze oczekiwani artyści Siemaszkowej o niezaprzeczalnej aktorskiej sile oddziaływania, jak Mariola Łabno-Flaumenhaft w roli podwójnej – żony Apollonowicza i Rimskiej czy Justyna Król jako Aspirantka, Marek Kepiński w roli Warionuchy, Paweł Gładys jako konferansjer Żorż Bengalski i Afraniusz, Józef Hamkało jako dyrektor teatru Stiopa Lichodziejew czy Sławomir Gaudyn jako Śledczy.

Mistrz sceny Cezary Iber wspomógł scenograficznie przez Roberta Rumasa i Tomasza Brzezińskiego, kostiumograficznie przez Marzenę Wodziać, muzycznie przez Macieja Zakrzewskiego i sztuką niezbędnych wizualizacji przez Michała Jankowskiego, stworzył widowisko mistrzowskie nie tylko tytułem znanionowane. Artystycznie i ideowo odniósł się do wartości najwyższych, wiary i miłości, pokrętniej władczości, manipulowania ludźmi i absurdów codzienności.

■ Ryszard ZATORSKI



# JAK POKAZAĆ DIABŁA W TEATRZE?

Z Cezarym Iberem o realizacji *Mistrza i Małgorzaty* w Teatrze im. Wandy Siemaszkowej rozmawia Andrzej Piątek

## ❑ Jaki jest i o czym rzeszowski Bułhakow?

– Próbuję opowiedzieć nim coś na poważnie i prawdziwie, ale też tak trochę nim się bawię. Z dystansem i lekko chociażby co do postaci. Na przykład Woland nie jest starszym panem, filozofem w nienagannie skrojonym garniturze i lasceczką, lecz kimś młodym, czupurnym, który toczy nieustanne polemiki. Nie kimś, kto wszystko wie, ale kto poszukuje. Chciałbym, by widz też nabrał dystansu i zrozumiał, czemu bawimy się formą.

## ❑ Skorzystanie z przekładu *Mistrza i Małgorzaty* Przebindow – rodziny tłumaczy z Krosna, wynika z okoliczności, że jest najnowszym?

– Nie. Przebindowie bardzo uwspółcześili język Bułhakowa i to czuć. Nie ma archaizmów, aktorom łatwiej wypowiadać kwestie, nie trzeba szukać pobocznych znaczeń, są napisane prosto. Przez to, że ten język najnowszego przekładu jest taki usłużny, cały tekst jest usłużny, i możemy się łatwiej doszukiwać tego, co jest poza nim, co jest przesłaniem, myślą przewodnią.

## ❑ To obszerna powieść i na scenie trzeba się skupić na pewnych wątkach. Na czym szczególnie?

– Ambitnie postawiłem sobie zadanie zrobienia całości. Nie sensu stricto, ale większości tematów. Dużo scen wyciąłem, dużo postaci odrzuciłem. Jednak te główne tematy, czyli wątek Wolanda i jego towarzyszy, którzy przyjeżdżają do Moskwy, biblijny, cały wątek mistrza w szpitalu psychiatrycznym, teatru Variétés, okrojone, zachowuję. W sumie wszystkie tematy zachowuję i tylko kondensuję.

## ❑ Czyli jest zachowana wierność Bułhakowski. Ale też jakaś własna linia, to potrzebne, a to niepotrzebne?

– Starałem się być wierny Bułhakowski, wierny temu, co pisał, ale poddałem to własnej interpretacji.

## ❑ Do czego się sprowadza?

– Jak widuję w teatrach to dzieło Bułhakowski, to ono często jest bajką albo przypowieścią. Bo pióro, także Bułhakowski, zniesie wszystko, scena teatralna mniej zniesie. Kiedy Bułhakowski to pisał, to mógł napisać na przykład, że przychodzi diabeł. Ale pokazać diabła w teatrze? Zawsze wychodzi kuglarz albo sztukmistrz. Coś sztucznego, co nie wywołuje myśli o istocie zła. Ja kuszę się o powiedzenie tego, co by chciał Bułhakowski przez taką scenę powiedzieć. Próbuję to przetransponować językiem teatru i to może odbiega od tego, co widzujemy na wielu scenach, i od tego, co na poziomie liter pisał Bułhakowski. Bardziej jest próbą zrozumienia, co jest istotą tego, co on chciał pokazać. Chociażby poprzez fragment o teatrze Variétés, gdzie diabeł magicznie rozda pieniądze. To łatwo się pisze, że z góry spadają pieniądze i ludzie je biorą, ale w teatrze jakkolwiek by się tego nie zrobiło będzie to sztuczka. Nie ma szans, by widz uwierzył w magię takiej sceny. Więc jak tu zrobić magię, czym jest dzisiaj magia? No, teatr sam w sobie jest magią, może



Cezary Iber

trzeba oprzeć się tylko na tym? Spróbowałem zrobić koncert muzyczny, którym może uda się widza zahipnotyzować i który może będzie można odbierać jako coś właśnie magicznego. Interpretuję to po swojemu i czytelnie wyrażam, ale też chciałbym, żeby było tyle interpretacji, ile jest osób na widowni.

## ❑ *Mistrz i Małgorzata* jest o władzy?

– Uważam, że o wierze. Środek ciężkości kładę na wiarę i wątek może nie religijny, nie wiem jak to nazwać – ekumeniczny? Próbuję rozgrzyć istotę tego, po co przyłazi na tę Ziemię ten diabeł. Z jednej strony można powiedzieć, że jest na wakacjach. Skoro mówi, że Moskwa to ciekawe miasto. Na co Azazello odpowie: Rzym morderca, był bardziej ciekawy! A zatem w ubiegłym roku byli w Rzymie, teraz są w Moskwie, i tak dalej. Ale to chyba nie tak. Doszedłem do wniosku, że raczej jest to kolejna rozgrywka z Bogiem o człowieka. Czyli trochę historia Hioba, kuszenie Chrystusa na pustyni. Tą partią, o którą toczy się gra między górą a dołem, Wolandem a Bogiem, jest *Mistrz i Małgorzata*. Sytuacje, które tworzy Woland, służą tylko temu, żeby pokazać Bogu, że diabeł jest w stanie skusić czystego człowieka. Więc to jest dla mnie głównym tematem i tak próbuję opowiedzieć tę historię.

## ❑ Bułhakowski pisał tę powieść w latach stalinizmu. Czy są sprawy spójne dla współczesnego

świata i tamtej rzeczywistości, dla których warto teraz tę fabułę podejmować w teatrze?

– To, że pod każdą szerokością geograficzną i w każdym czasie fabuła *Mistrza i Małgorzaty* może zaistnieć, jest powszechnie uznanym faktem. Co też dla mnie jest bardzo istotne, że można w niej odnaleźć też siebie i swoje otoczenie. Oczywiście, że ja odnajduję tam nie tylko odnośniki co do opresji systemu, który opisuje Bułhakowski. Absurdów, które prezentuje głównie poprzez teatr Variétés, łapówkarstwa, nieróbstwa, co do faktów, że ludzie pchają się na stanowiska, nie wiedząc, jaki jest zakres ich obowiązków, i tak dalej. Mnóstwo takich spraw Bułhakowski tam punktuje. Prócz tego całą opresję systemu totalitarnego, który to wątek tam się przewija. Te wątki ocalałem.

## ❑ Polityczne wątki?

– Tak, są one ważne. Chociaż ja nie rozumiem polityki i nie bardzo umiem się w niej odnajdywać. Mnie ciekawi dusza człowieka. Relacje z sobą, bliskimi, Bogiem, naturą.

## ❑ Czyli do czego jest zdolny człowiek kuszony przez zło, którego bywa zaczynem?

– Tak, i dlatego dla mnie w *Mistrzu i Małgorzacie* tak ważnym tematem jest, jak bardzo jesteśmy w stanie dać się skusić. Diabeł kusi *Mistrza i Małgorzatę*, ale nie do końca pewny, czy tę piękną miłość łatwo jest skusić. Łatwo jest skusić tych, którzy upadli. Zmusić do upadku tych, którzy są wzniośli i czysti, trudno. Dlatego jest to rzecz o miłosierdziu.

## ❑ Czyli to jest ostatecznie przekazane poprzez realizację *Mistrza i Małgorzaty*?

– Chciałbym, by widz spróbował zadać sobie pytania, jakich za często pewnie sobie nie stawiamy. Bo uciekamy od istotnych pytań – o wiarę, czymkolwiek ona jest, bo to nie musi być wiara w Boga, może być w siebie, ale o wiarę. O to, gdzie są granice naszego egoizmu, ile i co jesteśmy w stanie poświęcić, by osiągnąć swój cel często przeciwko miłosierdziu. A z drugiej strony, ile jesteśmy w stanie poświęcić, by zrobić komuś dobrze. Czyli człowiek, interesuje mnie człowiek. Człowiek i jego dusza, pragnienia, jego małości i wielkości.

■ Andrzej PIĄTEK

## KAŻDY MA SWOJE SZCZELINY

Żelazna kurtyna, jazz i rock and roll

### Andrzej Piątek



Książka Krystyny Kofty zapewne nigdy by nie powstała, gdyby nie regularnie prowadzone przez nią dzienniki przez ponad półwiecze. To dzięki nim przedstawia-

ne w *Szczelinach czasu*, którą publikuje Warszawskie Wydawnictwo Literackie Muza, wydarzenia i anegdoty barwnie ożywają i tworzą wnikliwie świadectwo czasów, które część osób z nadużyciem słowa nazywa komuną, a inni rzetelniej okresem socjalizmu.

Ten wielowarstwowy obraz życia codziennego od ponurego stalinizmu, poprzez socja-

lizm z „ludzką twarzą”, zawirowania i niejasności stanu wojennego, po końcówkę systemu, stworzony z perspektywy kobiety ma walor szczególnie. Tezie, że mimo wykształcenia, pracy zawodowej, zarobionym pieniądзом kobiecie jest trudno także dzisiaj wyzwolić się spod władzy mężczyzny, który bywa mężem, księdzem albo politykiem, trudno odmówić słuszności. Prześmiewczych symboli socjalistycznego wy-



zwolenia kobiet – traktorki i milicjantki – nie zastąpiło nic, co byłoby wiarygodne.

To teza główna, a wątki poboczne, choć jakże ważne tej książki, to codzienne relacje ludzkie i mimo wszystko kwitną-

ce w socjalizmie życie towarzyskie. Waga przyjaźni. Często z ludźmi sławnymi, jak Barańczak, Stachura, Konwicki, Jastrun czy Głowacki. Przez rdzewiejącą, skorodowaną „żelazną kurtynę” przenikający rock and roll, sączący się jazz. Tę książkę wielu przeczyta z naturalną nostalgia. Gorąco polecam!

■ Andrzej PIĄTEK

## KOMPOZYTOR SŁOWIAŃSKI

### Śpiewnik domowy Stanisława Moniuszki



Andrzej Szypuła

„Mając konieczną potrzebę niezwłocznego widzenia się z Panią, proszę o danie mi rannego posłuchania. Idzie tu o życie człowieka, które jest zupełnie w Pani ręku”. Tak pisał

zakochany Stanisław Moniuszko z Wilna w 1836 roku do swojej narzeczonej Aleksandry Müllerrówny, która wkrótce została jego żoną. Mieli razem dziesięcioro dzieci. Prapraprawnuczką kompozytora jest **Elżbieta Janowska-Moniuszko**, tłumaczka z języka hiszpańskiego mieszkająca w Warszawie. Była ona gościem koncertu zorganizowanego pod patronatem prezydenta Rzeszowa Tadeusza Ferencza w sali kameralnej naszej filharmonii 20 marca 2019 roku. Koncert poświęcony był pieśniom, a także życiu i twórczości największego, obok Chopina, twórcy muzyki polskiej – Stanisławowi Moniuszce, nazywanemu ojcem polskiej opery narodowej, twórcy takich dzieł, jak *Halka* czy *Straszny dwór*. Elżbieta Janowska-Moniuszko z ciepłem i serdecznością mówiła o swoim praprapradziadku, o działaniach podejmowanych przez rodzinę, przyjaciół, miłośników muzyki kompozytora zmierzających do upamiętnienia tej znakomitej postaci choćby w formie muzeum, o założonej niedawno Fundacji im. Stanisława Moniuszki, o operach tego twórcy wystawianych przez Towarzystwo Muzyczno-Śpiewacze i Przyjaciół w Dębicy.

Obok wspaniałych oper, operetek, baletów, kantat, utworów instrumentalnych, pisał Moniuszko pieśni, te małe arcydzieła, w których słowo i muzyka, mądrze i zgrabnie ze sobą połączone, po dziś zachwycają zarówno wykonawców, jak i słuchaczy. Moniuszko napisał blisko 300 pieśni. Zostały one zebrane i wydane w dwunastu *Śpiewnikach domowych* (sześć z nich jeszcze za życia kompozytora), o których sam autor pisał: „A to, co jest narodowe, krajowe, miejscowe, co jest echem dziecinnych naszych przypomnień, nigdy mieszkańcom ziemi, na której się urodzili i wzrosli, podobać się nie przestanie”. Są w tych zbiorach piosenki sielskie, żołnierskie, dumki, romanse, ballady, cała ta precudowna liryka miłośna, patriotyczna, swojska, ujęta w pełne wyrazu kantyleny, smętne frazy, żywe rytmy, ujmująca głębią wyrazu, szlachetnością brzmienia i ciepłego, serdecznego nastroju.

Jan Chęciński, przyjaciel Moniuszki, zarazem autor librett do jego oper, jak *Straszny dwór*, *Verbum nobile* czy *Paria*, pisał: „Umiał przema-

wiać Moniuszko tą mową natchnioną dźwięków do każdego pojęcia [słuchacza]; umiał przenikać nią i wzruszać zarówno serca bijące pod szatą bogacza, jak pod siermięgą prostaczka; pieśń jego stała się własnością i pociechą wszystkich; na jej skrzydłach modlitwa wzlata ze świątyni do stóp Bożego tronu; jej tony brzmią potęgą sztuki w przybytkach sztuki, jej dźwięki rozlegają się w miastach i siółach, pod sklepieniami pałaców i pod strzechą wieśniaczej chaty”.

Nastrojowy wieczór z pieśniami Stanisława Moniuszki w wypełnionej po brzegi sali kameralnej Filharmonii Podkarpackiej minął bardzo

Kraska, Alicja Płonka, Tomasz Furman i Jan Michalak, zarazem reżyser i autor scenariusza całego spotkania. Świetnie przygotowanym wokalistom ubranym w stylowe stroje z połowy XIX wieku starannie towarzyszyli przy fortepianie: Janusz Tomecki i Wojciech Styś. Znakomicie dopełniły koncert fragmenty poezji Adama Mickiewicza w ujmującej interpretacji Jacka Zawady.

Na zakończenie wieczoru dyrektor Filharmonii Podkarpackiej im. Artura Malawskiego w Rzeszowie prof. Marta Wierzbieniec mówiła o Międzynarodowym Konkursie Muzyki Polskiej im. Stanisława Moniuszki, który odbędzie się jesienią w naszej filharmonii, a bp Kazimierz Górny, dziękując artystom za wzruszający koncert, wskazał na nieprzemijające wartości religijne i narodowe muzyki Stanisława Moniuszki, poezji Adama Mickiewicza i im współczesnych,



Od lewej Beata Kraska, Jan Michalak, Natalia Cieślachowska-Trojnar, Tomasz Furman, Alicja Płonka

szybko. Rzeszowski Teatr Muzyczny „Olimpia”, działający pod opiekuńczymi skrzydłami Estrady Rzeszowskiej, w ramach obchodu Roku Moniuszkowskiego (5 maja 2019 roku mija 200 lat od urodzin Stanisława Moniuszki zwanego kompozytorem słowiańskim), zaproponował program złożony z 19 pieśni ze *Śpiewnika domowego* i 3 pieśni spoza tego zbioru. Koncert rozpoczęła pieśń *Ojczy z niebios, Boże Panie* z opery *Halka*. Na kameralnej scenie zaimprovizowanej na wzór saloniku państwa Moniuszków, z towarzyszeniem fortepianu, wartkim nurtem popłynęły cudowne, romantyczne opowieści o brzoźce, polnej różyczce, prząśniczce, groźnej dziewczynie, dwóch zorzach, starym kapralu, złotej rybce, dziadu i babie, kraju rodzinnym, by na koniec, razem z publicznością, pożegnać odchodzący dzień uroczą *Pieśnią wieczorną*.

Z wielkim przejęciem i oddaniem, w profesjonalnych, stylowych interpretacjach oddających w pełni duchowe i artystyczne wizje kompozytora, raczyli nas smakowitymi poetycko-muzycznymi rarytasami utalentowani artyści śpiewacy: Natalia Cieślachowska-Trojnar, Beata

którzy swoją sztuką przyczynili się do odzyskania przez Polskę niepodległości.

Z prawdziwym wzruszeniem prowadziłem ten koncert, wspominając ze szczególnym sentymentem wykonane swego czasu przez orkiestrę Zespołu Szkół Muzycznych nr 1 w Rzeszowie pod moją dyrekcją w sali dużej naszej filharmonii utwory: uverture koncertową *Bajka* czy uverture do opery *Halka* Stanisława Moniuszki. Bądźmy piewami naszej narodowej kultury. Najpiękniejsza ze wszystkich jest muzyka polska!

W najbliższych planach Rzeszowskiego Teatru Muzycznego „Olimpia” – przejmujący dramat o miłości i śmierci pt. *Lichwiarz* oparty na opowiadaniu F. Dostojewskiego *Łagodna* z Robertem Chodurem w roli głównej – premiera 27 maja 2019 r. i pełna zaskakujących akcji i uroczych włoskich piosenek farsa słowno-muzyczna pt. *Włoskie namiętności* – premiera 29 czerwca 2019 r. Bliższe informacje i bilety na stronie Estrady Rzeszowskiej. A w lipcu 2019 roku wystąpi w Rzeszowie Irena Santor. Zapraszamy!

■ Andrzej SZYPUŁA

# TWÓRCZE WIDZENIA

## W kręgu profesora Białogłowicza

**Piotr Rędziński**



artysty malarza, profesora i pedagoga Uniwersytetu Rzeszowskiego, gdzie na Wydziale Sztuki prowadził Pracownię Malarstwa od 2005 roku.

**Stanisław Białogłowicz** urodził się w Dukli na Podkarpaciu. Absolwent Liceum Sztuk Plastycznych w Jarosławiu. W latach 1968–1973 studiował na Wydziale Malarstwa w Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, w pracowni prof. Wacława Taranczewskiego. Po dyplomie rozpoczął samodzielną pracę twórczą i dydaktyczną w szkolnictwie artystycznym na wszystkich poziomach edukacji artystycznej. Od 1973 roku jest członkiem Związku Polskich Artystów Plastyków w Opolu oraz Nyskiej Grupy Artystycznej w Nysie. Od 2005 roku pracował na stanowisku profesora zwyczajnego na Wydziale Sztuki Uniwersytetu Rzeszowskiego. Prowadził zajęcia z malarstwa w autorskiej Pracowni Form Otwartych na kierunkach sztuki wizualnej i grafiki. Uprawia malarstwo sztalugowe, monumentalne i rysunek. Zorganizował 90 wystaw indywidualnych w galeriach i muzeach polskich



Stanisław Białogłowicz – z cyklu *Corpus Christi* „Trzy Marie”, olej, płótno, 180x100 cm, 2009

i zagranicznych, uczestniczył w 200 wystawach zbiorowych w kraju i za granicą. Laureat nagród artystycznych, dydaktycznych jubileuszowych i wyróżnień. Stypendysta MKiDN oraz stypendium twórczego w Niemczech. Laureat prestiżowej nagrody artystycznej im. K. Ostrowskiego w 2015 roku. W dorobku artystycznym ma realizacje sakralne, m.in. krzyż i witraż w Kaplicy Męczenników Polskich – bazylika św. Jakuba i św. Agnieszki w Nysie (1992); Apokalipsę – kościół parafialny w Loburg Ostbevern, Niemcy (1995), polichromię w kaplicy seminarialnej SVD ks. Werbistów w Nysie (1998). Prace artysty znajdują się w zbiorach prywatnych, kolekcjach i muzeach w Polsce i za granicą.

„Do wystawy zaprosiłem kilka pokoleń moich byłych uczniów, studentów, wybitnych młodych artystów, którzy w swoich twórczych poszukiwaniach odnajdują twórczą pasję, inspirację do myślenia w kategoriach wartości uniwersalnych. Dla których konsekwentne poszukiwanie prawdy i piękna w sztuce stanowi cel nadrzędny w odnajdywaniu i realizacji artystycznych zamierzeń [...]” – napisał Stanisław Białogłowicz we wstępie do towarzyszącego wystawie katalogu. Zaproszonymi artystami są: Arkadiusz Andrejkow, Kamila Bednarska, Stanisław Białogłowicz, Piotr Białogłowicz, Andrzej Bobrowski, Małgorzata Borek, Maksym Fedirczuk, Łukasz Gil, Sebastian Kalemba, Piotr Kolanko, Wojciech Kornacki, Patrycja Longawa, Dorota Magryś, Jadwiga Magryś-Boro-

wiec, Michał Mieszkowicz, Tomasz Mistak, Halina Olechowska-Cwanek, Barbara Porczyńska, Piotr Szczur oraz nieżyjący Maciek Wieczerek, autorstwa którego *Portret Mistrza* stanowi oprawę graficzną materiałów promocyjnych do wystawy.

Przy tego rodzaju konfrontacjach mistrz-uczeń bardzo często miałem do czynienia z wystawami, na których trudno było odróżnić obrazy mistrzów i uczniów. Bywa, że nauczyciel wywiera zbyt silny wpływ na edukacyjną i artystyczną drogę swoich uczniów. Wystawa „W kręgu pracowni Profesora Białogłowicza...” jest pięknym przykładem, jak lepić, kształtować artystów, jak pielęgnować ich odrębne indywidualności, jak udoskonalać manualne, warsztatowe umiejętności, by były narzędziem przekazu ich treści, wartości, które chcą manifestować w swoim artystycznym życiu. Píše o tym sam mistrz we wspomnianym wstępie: „Moją intencją w pracy dydaktycznej było takie rozwijanie widzenia twórczego, którego efektem byłyby wyjątkowe doświadczenia i indywidualne odkrycia malarckie, nie zawsze możliwe do racjonalnego wytłumaczenia. Z zachwytem oglądałem obrazy, w których młodzi adepci sztuki odnajdywali swoje spełnienie, jakby w odkrytej przez siebie formie pragnęli dotknąć własnej obecności we współczesnym świecie. W swym malarskim doświadczeniu i ośnieniu artystycznym, które ich przekracza, które wywołuje w nich pragnienie pozostawania w tajemnicy obrazu, jakby chcieli powiedzieć *Moja sztuka to sztuka mojego czasu, mojego świata, mojej wrażliwości, która wyrasta z tego, w co wierzę, czego pragnę i czego się lękam*”.

Wystawa w Rzeszowie podsumowuje pracę pedagogiczną prof. Stanisława Białogłowicza i jest widowym dowodem, że praca wspaniałego mistrza nie polega na nauce trzymania pędzla w ręce, a nauce świadomości, w jakim celu ten pędzel trzyma się w ręce. Polecam, można ją oglądać w rzeszowskiej Galerii BWA do 12 maja br.

■ Piotr RĘDZIŃIAK

### Galeria autorska Piotra Rędzińskiego

**KOWALCZUK I WALICZEK** w siedzibie rzeszowskiego Elektromontażu 4 kwietnia otwarta została 150. wystawa w ramach „Spotkań ze sztuką”, które organizuje Podkarpackie Towarzystwo Zachęty Sztuk Pięknych. Wystawa dwóch artystów z Jarosławia, dwóch pedagogów jarosławskiego Państwowego Liceum Sztuk Plastycznych.

**Mirosław „Miro” Kowalczyk** to malarz, rysownik, projektant designu, muzyk. Urodzony w Jarosławiu w 1967 roku. Ukończył Państwowe Liceum Sztuk Plastycznych w Jarosławiu (1987), kierunek plastyki Studium Nauczycielskiego w Rzeszowie (1989), Akademię Sztuk Pięknych w Krakowie na Wydziale Form Przemysłowych (dyplom w 1994 roku) oraz Podyplomowe Studium Pedago-



Mirosław Kowalczyk – „B1-26”, papier technika mieszana, 70x100 cm

giczne przy Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie (2004). Uprawia rysunek, malarstwo, design oraz psychodeliczny rock w grupie Get Break. Od 1996 roku jest nauczycielem technik graficznych, projektowania graficznego, projektowania multimedialnego, podstaw projektowania i technologii w Zespole Szkół Plastycznych w Jarosławiu.

**Damian Waliczek** pochodzi z Gliwic, od 2000 roku mieszka w Jarosławiu. Ukończył grafikę warsztatową w pracowni prof. Ewy Zawadzkiej na obecnej Akademii im. Jana Długosza WSO w Częstochowie. Zajmuje się grafiką, rysunkiem, projektowaniem graficznym, fotografią, także aranżacją wnętrz. Od 2008 roku jest nauczycielem w Specjalnym Ośrodku Szkolno-Wychowawczym i Zespole Szkół Plastycznych w Jarosławiu. Prowadzi

Szkołę Rysunku i Malowania w MOK, również Szkołę Rysunku Odręcznego w Centrum Kultury i Promocji w Jarosławiu. Uczestnik wielu wystaw, prezentacji, happeningów, członek komisji konkursowych.

Twórca wielu znaków graficznych i logotypów. Obaj artyści od kilku lat prezentują swoje także odmienne dzieła wspólnie. Obecna wystawa jest już 13. ich prezentacją, ale po raz pierwszy w Rzeszowie.



Damian Waliczek – „Historia o próbach sięgnięcia nieba”, grafika, 50x70 cm

# KRACZKOWSKIE ŚPIEWANIE

Przyczynek na temat tradycyjnej kultury ludowej



Jerzy Dynia

W roku 1955, działający w strukturach ówczesnej Wojewódzkiej Rady Narodowej w Rzeszowie, Wydział Kultury ogłosił konkurs na sztukę teatralną związaną z terenami województwa, na zebranie ludowych melodii i tekstów oraz na zebranie i opisanie ludowych tańców z terenów Rzeszowszczyzny. Organizatorzy przewidzieli trzy nagrody i dwa wyróżnienia, z czego pierwsza miała być w wysokości ówczesnych 3 tys. złotych.

Wśród osób zainteresowanych konkursem znalazł się wraz ze swą małżonką mieszkaniec podrzeszowskiej wsi Kraczkowa, Władysław Kisała. Pan Władysław był postacią niezwykle. Przez całe lata zaangażowany w życie społeczne i kulturalne wsi. Mimo że był samoukiem, ze słuchu nauczył się grać na skrzypcach i klarncie. To umożliwiło mu grywanie na wiejskich weselach oraz bliskie poznanie wiejskiej obyczajowości, ludowych melodii i przyśpiewek,

Uczestniczył również w miejscowym czterogłosowym chórze, orkiestrze smyczkowej, był m.in. dyrygentem orkiestry dętej, a także współreżyserem kilku przedstawień teatralnych. Uczestniczył również w 1954 roku w wystawieniu *Wesela kraczkowskiego*, do którego scenariusz napisał inny miejscowy działacz Walenty Kunysz.

W tym samym roku Władysław Kisała zaczął pracę nad spisaniem muzycznego folkloru Kraczkowej. Żona śpiewała zapamiętane wspólnie piosenki, on zapisywał wiecznym piórem nuty. Były to czasy siermiężne, nie było komputerów z odpowiednimi jak dziś programami. Z braku papieru nutowego, na kartce papieru drukowane były wcześniej czcionkami-kreskami pięciolinie, potem zapisywane ręcznie nuty i wreszcie poniżej, również na maszynie, teksty piosenek. Napisał o tym ich syn, Stanisław Kisała, który w ubiegłym roku

przygotował materiał do druku. Opracowany przez małżeństwo Kisałów zbiór pod tytułem *Ludowe piosenki z Kraczkowej* został nagrodzony w 1955 roku w ogłoszonym przez Wojewódzką Radę Narodową konkursie i... nie doczekał się szerszego udostępnienia aż do 2018 roku, kiedy to został wydany z okazji 125-lecia Kółka Rolniczego i 650-lecia wsi, a wydawcą stała się Spółdzielnia Mleczarska i Kółko Rolnicze w Kraczkowej. Do druku, jako się rzekło, przygotował Stanisław Kisała, a wstępem opatrzyła Agata Witowicz z Muzeum Etnograficznego w Rzeszowie.

W książce znajdujemy repertuar zróżnicowany: dowcipne, czasem rubaszne przyśpiewki, tematykę weselno-obrzędową ułożoną chronologicznie zgodnie z przebiegiem wesela. Ogólnie dominują utwory krótkie, soczyste w treści, w większości o charakterze tanecznym. W sumie na 233 stronach znalazło się 267 zapisów nutowych i tekstów. Mamy więc do czynienia z niezwykle wartościowym przyczynkiem do wiedzy na temat coraz bardziej odchodzącej do przeszłości tradycyjnej kultury ludowej.

■ Jerzy DYNIA



## ULICA TADEUSZA HEJDY

Postać niezwykle ważna w tradycji Rzeszowa

Tadeusz Hejda – kompozytor, aranżer, wirtuoz akordeonu i saksofonu, twórca podręczników do nauki gry na instrumentach, twórca i wieloletni kierownik Redakcji Muzycznej Rozgłośni Polskiego Radia w Rzeszowie związany był z Rzeszowem przez całe swoje zawodowe i dojrzałe życie. Urodził się 26 listopada 1922 roku w miejscowości Zagórze k. Dąbrowy Górniczej. Już po zakończeniu II wojny światowej odbywał służbę wojskową w Rembertowie i w tamtych latach był muzykiem rozrywkowym.



Tadeusz Hejda

W kilka lat później osiadł w Rzeszowie i założył rodzinę. 1 września 1950 roku został pedagogiem rozwijającej się Państwowej Szkoły Muzycznej przy ul. Sobieskiego i zaczął uczyć gry na akordeonie. Ponieważ dał się szybko poznać w rzeszowskim środowisku muzycznym, nie przerywając początkowo pracy pedagogicznej, zatrudniony został w roku 1952 w tworzącej się Redakcji Muzycznej Rozgłośni Polskiego Radia w Rzeszowie w charakterze redaktora muzycznego.

Budował od podstaw strukturę organizacyjną redakcji oraz muzycznego archiwum radia. Wkrótce został kierownikiem tej redakcji. Przez cały czas pracy w radiu działał wszechstronnie, redagując i opracowując na antenę audycje o tematyce muzycznej. Rozpo-

czął dokumentowanie folkloru z terenów południowo-wschodniej Polski. Zainteresował się m.in. słynną kapelą Władysława Łobody i zrealizował z jej udziałem około 100 audycji. Był współautorem cyklu audycji „Skąd przybywasz piosenko, włoskie Canto”. Mimo trudnej sytuacji sprzętowej, braku nowoczesnych wówczas profesjonalnych magnetofonów i mikrofonów, organizował w studiu nagrania muzyczne.

Eksperymentował z wprowadzeniem w Radiu Rzeszów systemu nagrań stereofonicznych. To właśnie z jego inicjatywy i dzięki jego wielkiemu zaangażowaniu powstał w rzeszowskim radiu nieetatowy Zespół Rzeszowskiego Studia Muzycznego, w którym występowali muzycy Filharmonii Rzeszowskiej wspólnie z rozrywkowymi muzykami grającymi na co dzień w rzeszowskich restauracjach. Opracowane przez Tadeusza Hejdę aranżacje były następnie nagrywane w radiowym studiu, tworząc własne rzeszowskie nagrania, zrealizowane z udziałem rzeszowskich muzyków. W ten sposób w radiowym archiwum znalazło się kilkadziesiąt utworów instrumentalnych, a także piosenek o Rzeszowie wykonywanych przez rzeszowskich aktorów Zdzisława Kozienia, Wincentego Zawirskiego i m.in. kompozycja Tadeusza Hejdy *Zakochani w Rzeszowie*,

wykonywana przez rzeszowską piosenkarkę Stenię Dyniową.

Działalność kompozytorską rozpoczął od małych form – utworów tanecznych. Spod jego pióra wyszły piękne tanga *Moja cicha melodia*, *Reminiscencja*, a także *Cyrkowy wóz*, *Piosenka o moim mieście* (Rzeszowie). Wykorzystując doświadczenie pedagogiczne, wydał kilka podręczników, w tym gry na saksofonie, klarncie, oraz opracował wiele utworów ze znanej literatury muzycznej na akordeon, a następnie na różne zespoły instrumentalne. Do najważniejszych zaliczyć należy pierwszy w Polsce i jak dotąd jedyny podręcznik do gry na saksofonie. Ta nowoczesna jak na owe czasy *Szkoła na saksofon* została zatwierdzona do druku oraz do użytku w polskim szkolnictwie muzycznym przez Ministerstwo Kultury i Sztuki w roku 1958, doczekała się wielokrotnych wydań i do dziś nie straciła na aktualności.

W roku 1966 na półkach księgarskich ukazała się pierwsza, a w dwa lata później druga część nowoczesnie stworzona pod względem edukacyjnym *Szkoła na klarinet*. Kolejnym efektem pracy twórczej Tadeusza Hejdy były wydane w roku 1979, podobnie jak poprzednie podręczniki staraniem Polskiego Wydawnictwa Muzycznego, *Studium jazzowe na saksofon. Od jazzu tradycyjnego do rocka* oraz *Wybór etiud i utworów jazzowych*. Był również autorem licznych opracowań na akordeon m.in. *Suity tańców polskich* Tomasza Kissewetera, *Fantazji* z operetki *Ptasznik z Tyrolu* Karla Zellerera. Do połowy lat 70. Polskie Wydawnictwo Muzyczne w Warszawie wydało blisko 40 jego kompozycji.

W latach 60. Tadeusz Hejda współpracował również z Teatrem im. W. Siemaszkowej

w Rzeszowie, komponując muzykę do spektakli *Słomkowy Kapeluszy*, *Klub kawalerów*, *Indyki*. Był też twórcą muzyki do programu Estrady Rzeszowskiej *Piosenka ujdzie cało*. W roku 1982 przeszedł na emeryturę. Po kilku latach mieszkania w Rzeszowie wyprowadził się do rodziny na Dolny Śląsk. Zmarł 27 czerwca 2008 roku i pochowany został we Wrocławiu. Żył 86 lat. Dziś z perspektywy czasu trzeba po-

wiedzieć, że postać Tadeusza Hejdy zasługuje na trwałe upamiętnienie w historii Rzeszowa.

■ Jerzy DYNIA

Od redakcji

Pod wnioskiem skierowanym 21 marca br. do Rady Miasta Rzeszowa przez red. Jerzego Dynię – artystę muzyka, kompozytora

i niezwykłego dokumentalistę oraz współtwórcę muzycznych tradycji ludowych o nadanie jednej z ulic imienia Tadeusza Hejdy podpisało się 160 osób, w tym m.in. 55 muzyków z orkiestry Filharmonii Podkarpackiej, 27 profesorów z Wydziału Muzyki Uniwersytetu Rzeszowskiego, 50 nauczycieli Zespołu Szkół Muzycznych nr 1 w Rzeszowie, 28 nauczycieli Zespołu Szkół Muzycznych nr 2 w Rzeszowie.

## WSPOMNIENIA I SATYSFAKCJA

### Klub Amatora Plastyka im. Ferdynanda Brzęka



Jadwiga Kupiszewska

Niedawno obchodziliśmy 50-lecie powstania i działalności Klubu Amatora Plastyka im. Ferdynanda Brzęka działającego przy Wojewódzkim Domu Kultury w Rzeszowie. Ponad czterdzieści lat o wizerunek klubu dbała instruktorka **Krystyna Niebudek**. Niecodzienne spotkanie członków klubu z tą artystką wieńczyło jej decyzję o zakończeniu kierowania tym gronem. Różnorodne formy pracy pozwalały na rozwijanie pasji twórczej ludzi, dla których klub plastyka był często odskocznią po pracy zawodowej. Czas dyktował pokoleniowe więzi. Malarstwo, rzeźba stawały się magnesem przyciągającym artystów amatorów.

Na 75. rocznicę ustanowienia Rzeszowa stolicą województwa warto przypomnieć osobowość, która nie bała się wyzwań, ciekawych form pracy podążających z duchem czasu. Przypomnę kilka tematycznych wystaw ze względu na ich niebanalność: *Dworki, Z pól i ogrodów, Dziecko w malarstwie, Malujące rodziny, Moja wieś, Moje miasto, Moje środowisko*, a ostatnio jakby powrót do tematycznej wystawy pt. *Irysy*, która prezentowana była w galerii Gminnego Ośrodka Kultury i Biblioteki w Niwiskach. Na

spotkanie do klubu Turku przyjechała dyrektor Małgorzata Tetlak, obecność której przywołała wspomnienia wielu wystaw organizowanych w Niwiskach. Pani Krystyna pakowała obrazy i wraz z członkami klubu jechała organizować w tej gościnnej miejscowości wystawy indywidualne i zbiorowe. Twórcy czuli się tam niezwykle, witani zawsze życzliwie i z sercem. Obecny na spotkaniu przedstawiciel kierownictwa WDK Stefan Michał Żarów

w sposób szczególnie podkreślił zasługi wieloletniej pracy Krystyny Niebudek. Wśród gości nie mogło zabraknąć członków Regionalnego Stowarzyszenia Twórców Kultury w Rzeszowie, którego sekcja plastyczna od lat współpracuje z klubem. Był list gratulacyjno-dziękczynny od prezesa Stanisława Dworaka, kwiaty od rzeźbiarza Józefa Pałaca i wręczony przez Wioletkę Cielecką, kierowniczkę sekcji plastycznej RSTK – Pędzel Marzeń z Aniołkiem, aby nadal realizowała swoje marzenia. A Grupa Wokalna RSTK z czułością zaśpiewała kilka piosenek. Wspominano też plener w Kotani, który był nie-



Pożegnanie opiekunki Klubu Plastyka Amatora Krystyny Niebudek (pośrodku z kwiatami)

zwykły ze względów organizacyjnych, wspólny z malarkami Grupy Droga, działającej przy WDK. Prezes Maria Paszczyńska ciepłymi słowami i kwiatami dziękowała Krystynie Niebudek za łączenie współpracy twórców. Prowadząc

spotkanie, miałam świadomość upływającego czasu, bo gdy trafiłam do klubu w 1971 roku, nie przypuszczałam nawet w snach, że będę w nim aż do tej chwili i ponad czterdzieści lat pod skrzydłami pani Krystyny Niebudek. Pałeczkę po niej przejęła **Jolanta Szpunar**. Życzymy, aby była to kontynuacja dobrych tradycji, wypracowanych wzorców, ale też nowych pomysłów, na miarę przybywających do klubu twórców, na miarę nowego czasu.

■ Jadwiga KUPISZEWSKA

## EMOCJE I MIŁOŚCI



Dyskusyjny Klub Filmowy KLAPS działający w Wojewódzkim Domu Kultury w Rzeszowie zaprasza miłośników dobrego filmu w kwietniu na projekcje filmowe i dyskusje. Pokazy zaplanowano w poniedziałki o godz. 19.00 w WDK, ul. S. Okrzei 7. Karnety miesięczne są w cenie 25 zł, a wejściówki pojedyncze na każdy film po 10 zł.

**1 kwietnia** – *Kraina wielkiego nieba*, reż. Paul Dano. Dramat, romans produkcji USA (2018). Opowieść o zagubionej kobiecie, która wdaje się w romans i tylko na chwilę pozwala jej poczuć się dziewczyną, jaką była kiedyś – szaloną, atrakcyjną i pełną życia. Genialna kreacja Carey Mulligan.

**8 kwietnia** – *Granica*, reż. Ali Abbasi. Fantasy,

thriller, romans produkcji szwedzko-duńskiej (2018). Wyróżniony główną nagrodą sekcji Un Certain Regard podczas 71. MFF w Cannes, był też szwedzkim kandydatem do Oscara 2019. Nowy film jednego z najciekawszych duńskich reżyserów młodego pokolenia.

**15 kwietnia** – *Sofia*, reż. Meryem Benm'Barek-Aloïsi. Dramat produkcji francusko-katarskiej (2018). Film pokazuje obraz społeczeństwa przez pryzmat problemów i lęków swoich bohaterów. Choć życie Sofii determinuje miejsce urodzenia, to dziewczyna znajduje w sobie siłę, by pokierować swoim życiem.

**29 kwietnia** – *Mirai*, reż. Mamoru Hosoda. Animacja produkcji japońskiej (2018). Intymna opowieść o rodzącej się zazdrości, która wdziera się w życie pięcioletniego Kuna wraz z pojawieniem się w domu młodszej siostry Mirai. Film miał swoją premierę podczas Międzynarodowego Festiwalu Filmowego w Cannes, gdzie spotkał się z entuzjastycznym odbiorem międzynarodowej publiczności i mediów.

■ Andrzej OSIŃSKI





## WIROWANIE NA PLANIE

JAK U KAFKI

Sporo emocji wywołuje od kilku miesięcy sprawa Geralda Birgfellnera, który pojawił się w naszej przestrzeni politycznej i medialnej bynajmniej nie ze względu na austriackie gadanie. Przyjął on zlecenie na przygotowanie dla pisowskiej spółki Srebrna znanego dwuwieżowego zadania. Robotę wykonał, ale do realizacji tego epokowego dzieła nie doszło, bo Patryk Jaki przerznął z kretesem wybory prezydenckie w Warszawie. Zapłatę za wykonaną robotę oglądał jednak jak swoje ucho. Zaczął zatem domagać się swojego. Nagrał nawet w tej sprawie pogawędkę z samym prezesem na Nowogrodzkiej, z której wynika jasno, że robota została wykonana, ale zapłata będzie, gdy tak nakaże sąd.

Oszukany biznesmen poszedł ze sprawą do prokuratora, oczywiście, w asyście bardzo znanych mecenasów warszawskich. I kto jest w sprawie przesłuchiwany ponad czterdzieści godzin? Wiadomo, sam poszkodowany, bo przecież nie Prezes I Ogromny. I tu zaczyna się cały ciąg niezwykłych zdarzeń. Procedura wydłuża się bez żadnego szacunku dla ustawowych terminów. Prezes nie odbiera poleconej korespondencji od mecenasa i sądu, ponieważ nie ma go wtedy w domu. Tyra przecież bez przerwy dla dobra ojczyzny. Przecież już Torąńskiej zdradził on swoje marzenie – chce zostać emerytowanym zbawcą narodu. Dlatego przez kilka tygodni nie kładł się spać w swoim domu na Żoliborzu. Gdyby było inaczej, to wyjąłby ze skrzynki obydwa awiza. Wszystko zaczyna układać się jak w *Procesie* Franza Kafki, czyli w jakiejś odrealnionej rzeczywistości. Ostatnio odnotowaliśmy w tej sprawie dwa awanse – sprawa Austriaka awansowała z rejonówki do prokuratury okręgowej, a pani prokurator prowadząca wyjątkowo nieskutecznie sprawę chyba pani awansowała na wyższe stanowisko i lepsze pieniądze. Prokuratura austriackiego biznesmena traktuje już jak podejrzanego, gdyż mówi o nim per Gerald B. U Kafki prokurent bankowy też nazywał się Józef K.

## WILK CAŁY I OWCA SYTA?

Europarlamentarna kampania wyborcza nabiera tempa, zatem i nasz złoousty premier o isticie renesansowej wiedzy i doświadczeniach – niczym jakiś Leonardo – tkwi na pierwszej linii wyborczego boju jak ów ufan na widecie. Znowu konfabuluje, kombinuje i opowiada o swoich wyobrażeniach o rzeczywistości, niczym imć Onufry Zagłoba o swych niezwykłych wiktoriach wojennych. Nawet sądy premierowi nie wierzą, taką ma horyzontalną wyobraźnię. Z wychowania mieszczuch, z wykształcenia historyk, a zajmuje się bankowością i polityką. Problem w tym, że z tą historią czasem mu nie po drodze, zaś w życiowych doświadczeniach odwołuje się często do włościańskich dokonań. Pod tym względem Wincenty Witos przy nim to chłopski parobek, a nie gospodarz. Ostatnio oświadczył, że potrafi mówić cepem i doić krowy. Ale z cepami nie ma żartów, zarówno tymi do mlócenia, jak i tymi z przenośni. W odróżnieniu od tych pierwszych, które można spotać już tylko w muzeach etnograficznych, to tych drugich u nas ci dostatek, z tendencją zwyżkową. Dojenie krowy, panie premierze, to nie to samo co dojenie państwa. We Wrocławiu krowy w ostatnim pięćdziesięcioleciu podobno nikt nie widział, chyba że na obrazku. Mógł pan zatem dojnąć sobie w którymś z dolnośląskich pegeerów. Chociaż wątpię, czy oddaliby cenne wymię swojej krasuli w tak nieodpowiedzialne ręce. Jeśli już, to daliby mu jedynie popaść tę krowę. Chociaż to także odpowiedzialne zadanie, ale już mniej ryzykowne od dojenia.

Pewien urzędnik od premiera obruszył się nie tak dawno w telewizorni reżimowej na krytykę ze strony swojego adwersarza i huknął w niego z wyrzutem – ja z panem krów nie pasafem. Musiałem przyznać mu rację – pasali oddzielnie. Nasz premier, niezwykle hojnie przez naturę obdarzony mnóstwem talentów, podobno zna się na hodowli pszczół, czy ich dojeniu, już nie pomnę. Już w kołysce walczył z komuną, czyli urwał łeb tej komunistycznej hydrze, budował państwową demokrację, a nawet wprowadzał nasz kraj do Unii Europejskiej. Niektórzy twierdzą, że to właśnie on wygrał bitwę pod Grunwaldem, powstanie wielkopolskie, zdobył Monte Cassino, a nawet zdążył być emerytem. Także dokonać tego, że wilk był cały i owca syta!

■ Roman MAŁEK



## ODPRYSKI

STRACH SIĘ BAĆ

Miałem w swej dalekiej rodzinie dwóch księży katolickich. Byli wiejskimi proboszczami i z dzisiejszej perspektywy jawią mi się jowialnymi, dobrotliwymi ludźmi, bardziej dbającymi o swój inwentarz zwierzęcy i urodzaje niż o swoje owieczki ludzkie. Intelktualistami raczej nie byli. Ich wiedza ograniczała się do tego, czego dowiedzieli się w seminarium. I byli dobrymi, prostolinijnymi ludźmi. Żyli dobrze z władzą, często gęsto spotykając się z nią na partyjkę preferansa i kieliszek nalewki. Ale to było dawno, w czasach kiedy w kraju słowo telewizor znało tylko kilku naukowców. Dziś duchowni w Polsce są również niedouczeni, lecz pokrywają ten fakt arogancją, a słowo dobroć zniknęło na zawsze z ich słownika.

Nie tak dawno dwaj przedstawiciele wyróżnionego według samych siebie stanu dało lekcję tolerancji i miłości bliźniego. Niepomni byli słów Heinricha Heinego: „Tam, gdzie książki palą, niebawem także ludzi palić będą”, z niezrozumiałych dla mnie powodów spalili na dziedzińcu parafii książki i przedmioty, które mogą się kojarzyć z innym wyznaniem niż katolickie. Wykorzystali do tego młodych chłopców ministrantów, narażając ich na stres i najprawdopodobniej późniejsze szykany ze strony rówieśników, którzy tak święci jak oni nie są. Swym czynem wpisali się w historię głupoty, gdyż do listy zbrodniarzy palących książki, na której są już kalif Omar, który spalił Bibliotekę Aleksandryjską, Inkwizycja Kościelna, Hitler, Mao Zedong i Państwo Islamskie, dopisali imię Stwórcy.



Ci barbarzyńcy nie tłumaczyli swego czynu własną niezaprzeczną głupotą, a chęcią wypełniania przekazu Boga. Bardzo wybiórczo jednak to uczynili. Wprawdzie werset z Księgi Deuteronomium (Powtórzonego Prawa) (7:25) nakazuje niszczyć wyobrażenia bożków, ale... Będąc tak zagorzale wierni słowu, powinni spalić także swe ornaty uszyte z kilku materiałów. Wszak Księga Kapłańska (19:19) wyraźnie zakazuje noszenie takich, uważając to za przestępstwo również obrzydliwe co stosunek między dwoma mężczyznami. Z kolei Księga Powtórzonego Prawa (5:8-10) kategorycznie zakazuje czynić sobie jakiegokolwiek podobizny Boga. Logicznie rzecz ujmując, ci dwaj obrońcy Pisma Świętego powinni dorzucić do ognia obrazy Matki Boskiej i Jezusa znajdujące się w kościele. I mówi też Pismo: „Posągi ich bogów spalisz, nie będziesz pożądał srebra ani złota, jakie jest na nich, i nie weźmiesz go dla siebie, aby cię to nie uwikłało, gdyż Pan, Bóg twój, się tym brzydzi”. I to dowodzi, że nie kierowało nimi Słowo Boże. Bo oni jakoż złota nie palili.

Wydarzenia gdańskie obnażają prymityw, wręcz analfabetyzm religijny Polaków. Noszenie spodni przez kobiety chociażby, powołując się na Księgę Powtórzonego Prawa, postrzegane jest jako obrzydliwość w oczach Pana, a egzorcysti wyganiają ducha wegetarianizmu, okładając nawiedzzonego salcesonem. I to jest zwycięstwo magii nad rozumem. To właśnie ci księża katolicki zastosowali szamańskie praktyki religijne. Przez spalenie księżek uwalniali ludzi od złych duchów, które przez nie wchodzą do naszego życia.

■ Tekst i grafika  
■ Zbigniew GRZYŚ



Jerzy Maślanka

## Elegia o żużlu

Któregoś ranka, nie wiem skąd, pojawił się on w klubie, popatrzył tu, popatrzył tam, powiedział, ja to lubię.

Żużlowa sekcja u was jest, a jej historię cenię, mam trochę forsy oraz gest, więc miasto rozpromienie.

Zabrzmiały radosne tony, początek był znakomity, do Rzeszowa słyż legiony, by zdobywać żużla szczyty.

Są buńczuczne zapowiedzi, będzie nowa tu epoka, aby nikt go nie uprzedził dobry strzał poszedł w Hancocka.

Co być miało, to się stało, pośród hejtu i brawury Stali pewnie się udało jeden szczebel wejść do góry.

Lecz później mocno potknął się, przeliczył i zblamował, zaufał niezłomności swej i ligę nam pochował.

*Epilog*  
Stary kibic od Kapały rzekł – sukcesy kiedyś były. Usiadł, krzyknął, daj gorzały, by te czasy się przyszyły.

Kiedy Maciek z Drabinianki, gdy przed sobą miał obcego, w ramach groźnej przepychanki pewnie mijał go z kolegą.

To nie żadne czary-mary, nad problemem nam się skupić, by w zwycięskie dąć fanfary czas wychować, a nie kupić.

Trąbmy w przyjacielskie tony i z ratusza, i z ambony, siądzmy do krągłego stołu, żużel powstańże z popiołów

Bądźmy wszyscy dobrej myśli, a marzenie tym się stanie, po upadku czy dymisji czekamy na zmartwychwstanie.

PS  
Marzyciele, marzyciele, wciąż przed wami wyższe cele. Zaświergoczą znów jaskółki o żużlu z najwyższej półki – w Rzeszowie.



Nina Opic – SEKRETY ŻYCIA

## Nie marudź!

Jak świat światem ludzie dzielili się na optymistów, pesymistów i malkontentów. Pierwsi mówili: „O, świeci słońce i aż chce się żyć”, drudzy zaś odpowiadali: „Już tyle świeci słońce i jest gorąco”, zaś trzeci mruzczeni: „Znowu to słońce, to nie uda się spacer”. Takie marudzenie może obrzydzić życie najbliższemu otoczeniu, jak również nie poprawi samopoczucia mówiącemu. Taki Maruda ze Smerfów, tylko że wspomniany Smerf był w filmie dla dzieci, a dorosły malkontent często jest tuż obok i w rozmowie z nim najpiękniejszy dzień potrafi zszarżyć. A nie ma nic gorszego, niż połączenie owego Marudy z samowinowającą, taki będzie mówił: „Nie uda się spacer, bo za bardzo świeci słońce i to moja wina, bo niepotrzebnie wyszedłem z domu i do tego zabrałem rodzinę”. Oczywiście, może się zdarzyć, że podczas wspomnianego spaceru ktoś też na coś tam ponarzeka, ale to nie wina Marudy, chociaż mógł wywołać takie reakcje, niemniej jednak trzeba pamiętać, że nic, co robią ludzie wokół danej osoby, nie dzieje się bezpośrednio z jej powodu. A bardzo często ludzie oceniają innych poprzez siebie, przypisują im niejednokrotnie swoje skrywane negatywne cechy. Jest akcja i jest reakcja, ktoś inny powie: „Z iskry powstaje pożar”. Całkowita racja, tylko czy nasza reakcja na zaistniały bodziec musi

ponosić za sobą całą górę niepotrzebnych emocji? Dzieje się to dlatego, że nasze ego zostało w jakiś sposób zranione i następuje reagowanie złością i agresją. Nieraz potrafimy uznać swój dzień za zmarnowany tylko dlatego, że ktoś w autobusie czy nawet w pracy zachował się niezgodnie z naszymi oczekiwaniami. Osoba o postawie reaktywnej odpowie na takie sytuacje złością, wzburzeniem. Reaguje negatywnie, niszcząc emocjonalnie samego siebie i zakłócając emocje innych. Zaś osoba o postawie proaktywnej tworzy stopniowo swój świat i gdy spotyka ją sytuacja przykra, to stara się reagować w sposób opanowany, tworzy swoją przestrzeń między bodźcem a reakcją. Im ta przestrzeń jest większa, tym więcej możliwości reakcji. Jest to nauka nad naszymi myślami, emocjami, nad naszą życiową energią. Znany meksykański pisarz terapeuta, Don Miguel Ruiz – którego matka była znaną uzdrowicielką ludową, zaś jego dziadek niezwykle szanowanym nie tylko w Meksyku szamanem – taką daje wskazówkę dla zagonionych ludzi XXI wieku: „Nadmierny niepokój i tak nic pozytywnego nie wnosi do życia, nie ma najmniejszego sensu go pielęgnować, ani tym bardziej karmić nim znajdujących się blisko nas ludzi. Wszelkiego rodzaju marudzenie i narzekanie na wszystko i wszystkich odbiera prawdziwą radość życia nam i innym”. ■



SMAKI RODZINNE Iga Szumska poleca

## SERNIK WYKWINTNY

1 kg sera • 1 kostka masła • 25 dag cukru • 10 jaj • 2 łyżki mąki pszennej • 1 łyżka mąki ziemniaczanej • 2 łyżki proszku do pieczenia • cukier waniliowy • 1 łyżeczka startej skórki cytrynowej • szczypta soli.

Ser zemleć. Masło utrzeć z cukrami. Ciągłe ucierając, dodawać po jednym żółtku i łyżce sera, na koniec dodać obie mąki i proszek do pieczenia, połączyć. Z białek i szczypty soli ubić pianę, dodać do masy, wsypać skórkę cytrynową i wszystko delikatnie połączyć. Piec w przygotowanej wcześniej formie 45–60 minut w temperaturze 170–180°C.



## FRASZKI

Adam Decowski

### LIST GOŃCZY

Bywa, że karierę kończy list gończy.

### NIE POMOŻE

Nawet chemia nie pomoże, gdy masz plamy na honorze.



Czesław P. Kondraciuk

### TYP SMAKOSZA

Ze wszystkich smaków on najbardziej woli – smak alkoholu!

### KWIATEK

Ładny kwiatek – zza krater...



## LIMERYKI

Regina Nachacz

Myśliwy ze wsi Parowa łupy leśne w jamie chowa. Wędzi dzikie szynki, rozwozi na rynki, biznes kręci cicha zmowa.



## AFORYZMY

Mirosław Welz

Myśl jest przystankiem chaosu.

\*\*\*

Aforyzmy może pisać każdy, ale potrafi mało kto.

\*\*\*

Miłości nie można zmierzyć ani zważyć, za to da się ją objąć.

## Ani kroku w tył



**Baran (21 III–20 IV)** Zaczynaj wreszcie prace na działce.



**Byk (21 IV–20 V)** Utracone pieniądze po jakimś czasie wrócą, musisz tylko uzbroić się w cierpliwość.



**Bliźnięta (21 V–21 VI)** Zapowiada się ciekawy i gorący czas w pracy.



**Rak (22 VI–22 VII)** Dobrze by było w najbliższym czasie odwiedzić lekarza.



**Lew (23 VII–23 VIII)** Tyle już osiągnąłeś, więc teraz nie czyni ani jednego kroku w tył.



**Panna (24 VIII–22 IX)** Gwiazdy nie oskąpią Ci energii, tylko ją dobrze wykorzystaj.



**Waga (23 IX–23 X)** Zapowiada się szereg uroczystości rodzinnych.



**Skorpion (24 X–22 XI)** Wyjazd, który jest przed Tobą, stanie się początkiem nowej miłości.



**Strzelec (23 XI–21 XII)** Czasem lepiej powiedzieć o jedno słowo za mało, niż później cierpieć.



**Koziorożec (22 XII–20 I)** Merkury odradza planowane zakupy.



**Wodnik (21 I–19 II)** Przyda się przy remoncie pomoc sąsiadka.



**Ryby (20 II–20 III)** Pozwól sobie na dobrą książkę i czas relaksu na łonie natury.



**KOALICJA  
EUROPEJSKA**

**PRZYSZŁOŚĆ  
POLSKI**  
Wielki Wybór

Materiał sfinansowany przez KKW Koalicja Europejska PO PSL SLD N Zieloni

**KANDYDAT**  **nr 3** na liście

**MAREK USTROBIŃSKI**  
WICEPREZYDENT RZESZOWA



## Zatrzymaj ciepło do lata

Choć wiosna rozkwitła wyższymi temperaturami, poranki i wieczory bywają chłodne. Zanim na dobre przyjdzie lato możesz zadbać o słoneczną aurę w swoim mieszkaniu. W jaki sposób? Zamiast otulać się ciepłym kocem, ogrzej swój dom ciepłem systemowym.

MPEC Rzeszów - Twój dostawca ciepła



**MPEC**  
Rzeszów



**CIEPŁO  
SYSTEMOWE**  
DLA RZESZOWA

[www.mpecrzeszow.pl](http://www.mpecrzeszow.pl)